

Ks. Biskup  
MAKSYMILIAN

R O D E

## ANIELE BOŻY STRÓŻU MÓJ...

**D**la człowieka wierzącego, rozświetlającego swoją wiedzę o życiu i świecie objawieniem Bożym, zawartym w Piśmie Św. i Tradycji, rzeczywistością konkretną jest nie tylko tzw. porządek przyrodzony. Nie tylko istnieje to, co można zmierzyć, zważyć, dotknąć. Istnieje również przede wszystkim bogaty świat myśli, wyobrażeń, i na pozór nierealny, a w każdym razie w świetle fizycznych kryteriów bardzo daleki, a przy tym wszystkim jednak realny i bardzo bliski — świat nadprzyrodzony: Bóg, Jego życie, Jego udzielanie się.

Rodzinę wartości wierzący dzieli na trzy światy: 1) świat Boży, 2) świat aniołów, i 3) świat ziemski.

1. Duchem, wiecznością, źródłem, uosobieniem i wzorem prawdy, dobra, piękna, mocy, mądrości, doskonałości, jest Bóg. Stanowi On stałe, czyli bez początku i bez końca, bogaty





## EWANGELIA

### NA DZIEWIĘTNASTĄ NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

**A** JEZUS zaczął im znowu mówić przez przypowieści. I rzekł: Królestwo niebieskie można porównać z królem, który wyprawił wesele synowi swojemu. I posłał sługi swoje, aby wezwali gości na ucztę, ale ci nie chcieli przyjść. Wysłał wtedy innych uczniów, mówiąc: Powiedźcie gościom: Uczta moja już gotowa, woły i płacstwo pobite i wszystko gotowe: chodźcie na ucztę. Ale goście nie dbali o to i poszli każdy w swoją stronę: jeden na wieś, a inny do sklepu. A jeszcze inni podnieśli rękę na sługi króla, znieważyli i pomordowali ich. Gdy król o tem usłyszał, oburzył się i wysłał wojsko, które wytraciło zbrodniarzy a miasto zrównało z ziemią. A wtedy rzecze do sług: Uczta weselna już gotowa, ale goście nie byli godni. Idźcie więc na ulice, rozstaje i kogo napotkacie zaproście na wesele. Wyszli więc studzy na ulice i zaprosili, kogo tylko spotkali, dobrych i złych bez wyjątku, i sala weselna wypełniła się gośćmi. Wreszcie wszedł sam król na salę, żeby zobaczyć gości i spostrzegł tam człowieka bez szaty weselnej. I mówi do niego: Przyjacielu jakżeś tu wszedł bez szaty weselnej? A ten milczał. Wtedy rzekł król sługom swoim: Zwiążcie mu ręce i nogi i wrzucicie do ciemnicy: tam będzie płacz i zębów zgrzytanie. Bo wielu jest wezwanych, ale mało wybranych (Mat. 22, 1-14.)

**K**ościół dziś przygotowuje nas do przyjścia Chrystusa w dniu ostatecznym. Przypowieść o godach weselnych, którą czytamy w Ewangelii, różni się nieco od innej przypowieści o uczcie, którą czytaliśmy w drugiej niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego. O ile tamta dotyczyła się uczy Eucharystycznej, o tyle ta zapowiada życie wieczne. Mają one jednak wiele podobieństw, gdyż Eucharystia jest zapowiedzią wiecznego wesela w niebie, zjednoczenie bowiem dusz z Chrystusem w wieczności jest już przepowiedziane, przygotowane i poniekąd rozpoczęte tu na ziemi przez Komunię sakramentalną. Tak do Eucharystii jak i do nieba musimy oprócz wezwania być jeszcze odziani w uroczystą szatę łaski uświęcającej. „Słusznie miłość — powiada św. Grzegorz w homilii na XIX niedzielę po Zesłaniu Ducha Św. — nazywamy szatą godową, gdyż w tę szatę był przyodziany nasz Odkupiciel, gdy przyszedł na ziemię zaślubić Kościół swój święty. A ponieważ z miłości zniżył się do ludzi, przeto postanowił, że właśnie miłość ta ma być szatą godową, którą i dusze winny być odziane, by mogły stanąć przed Nim godnie do zaślubin godowych. W stroju bowiem Syna Bożego muszą się pokazać, muszą przyodzierać się w nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętości prawdy” (Ilekcja).

## ANIELE BOŻY

c. d. ze str. 1

świat własnego, wewnętrznego życia. Bez-kresu faktów i możliwości życia i działania Bożego nie da się wyrazić jakimkolwiek słowem czy pojęciem ludzkim. W przybliżeniu można je określić jako uszczęśliwiająco przebogate. Świat Boży jest wzorem dla działania Boga na zewnątrz, w stwarzaniu zewnętrznych światów.

2. W pewnym „momencie dziejów“ wieczności stworzył Bóg niebo, a wtedy również aniołów, jako istoty duchowe do siebie podobne. Okresu próby nie przeszli wszyscy. Z ich mnóstwa część powołowana pychą wypo-

wiedziała posłuszeństwo Bogu i została strącona do piekła, pozostali aniołowie stali się w momencie wypowiedzenia Bogu aktu pełnej miłości i oddania mieszkańcami nieba na wieki.

Świat aniołów, do-brych i upadłych, aczkolwiek dla nas niewidzialny, niedotykalny — istnieje, żyje, działa, jest rzeczywistością.

Pismo Św. na wielu miejscach mówi o ich istnieniu i wypełnianiu poleceń Bożych. Np. Zachariaszowi ukazał się „anioł Pański stojący po prawej stronie ołtarza kadzielnego“ (Łuk. I, 11). Anioł Gabriel zwiastuje Najświętszej Maryi Pannie, iż zostanie Matką Syna Bożego (Łuk. I, 26 nn) i in.

3. „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię“ (Ks. Rodz. I, 1).

Trzecim światem wartości jest ziemia.

ściślej mówiąc wszechświat, czyli wszystko to, co z woli Bożej jest poza Nim i poza światem aniołów, i co powstało i poczęło się rozwijać po stworzeniu nieba i aniołów. Nazwijmy ten świat światem ziemskim. Ziemskim, nie ludzkim, bo istnieją w nim nie tylko ludzie, nie tylko świat ludzki. Ludzie, składający się z ciała i duszy, stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, są po aniołach najdoskonalszymi stworzeniami Bożymi. Na Ziemi dzięki swej inteligencji panują i czynią ją sobie poddaną“ (Ks. Rodz. I, 28). Łączą w sobie istotne cechy niższych od siebie światów ziemskich, dotykanych tak, jak i świat ludzki. Człowiek zwie siebie chętnie królem tych lub wśród tych wszystkich ziemskich istnień. Dlaczego?

Kościół jest wciąż wśród nas żyjącym Chrystusem, który nas przez Kościół uświęca i prowadzi do nieba. Uświęcić, to znaczy przepromienić człowieka jasnością łaski Ducha Świętego, dać mu pełnię wewnętrznej harmonii opartej o potrojną jedność: z Bogiem, z ludźmi i z sobą samym. Uświęcić wreszcie, to nawiązać kontakt z Bogiem w stałym przymierzu miłości, przymierzu, które zła wola nasza raz po raz zrywa, chociaż jego owocem jest udział w życiu samej Trójcy Przenajświętszej. To zjednoczenie dokonane może tylko w ramach widzialnej zbiorowości wiernych. Dlatego Kościół uświęca nie tylko głosząc prawdę objawioną (urząd nauczycielski), ale przede wszystkim przez kult i sakramenty. Dzięki sakramentom, sprawowanym z woli Jezusa Chrystusa przez biskupów i kapłanów, kwitnie i rozwija się w wiernych życie nadprzyrodzone, życie łaski, a dwa spośród siedmiu sakramentów — chrzest i pokuta — przywracają człowiekowi ową ewangelijną „szatę godową“ — stan czystości duszy i przyjaźni z Bogiem.

Umocnienie posiadanego przez człowieka stanu przyjaźni z Bogiem, podniesienie stopnia miłości Bożej w nas i umożliwienie wiernym podtrzymywania z Bogiem ciągłej łączności jest liturgia.

Liturgia jest główną czynnością, którą Kościół odprawia jako Mistyczne Ciało Chrystusa, w jedności z Chrystusem — Głową, w Jego imieniu i z Jego rozkazu, by nam była uzmysłowiona i uprzytomniona tajemnica naszego Odkupienia.

Czas po Zesłaniu Ducha Świętego jest okresem, w którym liturgia poświęca szczególną wagę tajemnicy Kościoła Chrystusowego, który jest Ciałem Mistycznym Jezusa, a to dlatego, ponieważ Chrystus jest w nas przez Ducha swojego, udziela Go nam i tak przez Niego działa, iż wszelkie rzecz można

sprawy Boże dokonane przez Ducha Świętego w duszach, są zarazem dziełem Chrystusa. „Jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma — mówi Apostoł — ten do Niego nie należy. Jeśli jednak Chrystus w was przebywa... Duch żyje wskutek usprawiedliwienia“ (Rzym. 8, 9-10). To uczestnictwo w Duchu Chrystusowym sprawia, że wszelkie dary, cnoty i charyzmaty istniejące w Głowie w sposób wybitny, przebogaty i twórczy, przenikają we wszystkie członki Kościoła i wciąż w nich wzrastają, zależnie od miejsca jakie owe członki zajmują w Mistycznym Ciele Chrystusa, i dzięki nim Kościół staje się jakby pełnią i dopełnieniem Odkupiciela, Chrystus zaś znajduje w Kościele pod każdym względem poniekąd swe wykończenie.

Myśl tę rozwinał św. Augustyn: „mianowicie, że Głowa mistyczna, którą jest Chrystus, i Kościół, uosabiający na ziemi jakby drugiego Chrystusa, tworzą razem jednego nowego człowieka tak, iż przezeń kojarzą się niebiosa z ziemią, prowadząc dalej bez przerwy zbawcze dzieło krzyża: oto Chrystus Głowa i Ciało, to cały Chrystus“.

Świętość Głowy domaga się świętości członków — nas wszystkich. Nie zamieszka bowiem Duch Św., wg stwierdzenia Apostoła, tam, gdzie nie ma sposobnego dlań mieszkanca. Świątynią Ducha Św. może być wyłącznie dusza odziana „szatą godową“ — sprawiedliwa i pełna miłości.

J. K.

NASZA OKŁADKA:

Anioł Stróż

Świat zwierząt, złożony z mnóstwa najróżniejszych rodzajów i gatunków, różniących się między sobą niepoliczalnymi szczegółami, ale i formami, łączy życie sensorywne, zmysłowe. Jest ono u wszystkich osobników, należących do zwierząt, ptaków, owadów i w swej istocie przejawia się u wszystkich w ten sam sposób. Główne zaś elementy tego życia jak: smak, węch, dotyk, prawo i obowiązek przekazywania życia i w. i., czyli bogate życie sensorywne posiada też człowiek. To więc, co jest istotne w świecie zwierząt, jest również własnością człowieka. Jednak najbardziej udoskonalone zwierzę, posiadające w najwyższym stopniu rozwinięte życie zmysłowe, nie sięga istotnych cech człowieczeństwa: rozumu i wolnej woli. Między najwyższym rozwiniętym zwierzęciem a słabo wyrobionym człowiekiem nie ma znaku równania, owszem, jest jednokierunkowa kładka, która jednak nie wiedzie tylko na drugi brzeg tej samej rzeki, ale wprowadza w inną, wyższą krainę: w człowieczeństwo.

W ziemskim świecie istnieje jeszcze wprawdzie niższy, ale również obszerny i konieczny dla wyżej wymienionych i w nich zawarty — świat wegetatywnych istnień i funkcji. Rozliczny i wspaniały w swoich przebogaty formach i szczegółach świat roślin, kwiatów, krzewów, drzew. Kto zliczy ich ilość, opisz barwy, kształty! A jednak łączą je te same, chociaż często różnie

się przejawiające, istotne funkcje, np. samoczynnego przyjmowania pokarmów i wydzielania zużytych. Nie ma już wśród nich odczuć zmysłowych. Nie ma w nich życia sensorywnego zwierząt, u których jednak istnieją również istotne cechy życia świata wegetatywnego roślin.

Niektórzy mówią jeszcze o istnieniu w świecie ziemskim odrębnego świata mineralów. My tu stwierdzamy jedynie, że składniki najprzeróżniejszych mineralów, znajdujących się w Ziemi i na Ziemi, oraz w dalekich przestrzeniach kosmicznych, jako drobiny w najróżniejszych związkach i układach w różnych proporcjach, znajdują się jako części składowe zarówno w świecie roślin, zwierząt, jak i w świecie ludzkim. Świat mineralów, jako suma najróżniejszych przedmiotów, będących we wszechświecie, a nie mających w sobie cech światów: roślinnego, zwierzęcego czy ludzkiego, istnieje, nie ma jednak w sobie najmniejszej nawet iskierej życia. Jest pożywką dla wymienionych światów, w pewnym sensie podobną np. do powietrza, wody, przedmiotem działania praw chemicznych i ruchu, zmiany, rozkładu itd. Istotą więc tzw. świata mineralów jest najniższy stopień istnienia, na które działają siły i czynniki z zewnątrz, które jednak w sobie nie ma żadnego pierwiastka witalnego.

Bardzo ogólnie i bardzo fragmentarycznie rzecz szkiejąc, uprzy-

tomniliśmy sobie wspaniałą celowość, logikę i przeogromne bogactwo świata: Boga, aniołów, ludzi.

Między Bogiem, jako S. wórcą, a ludźmi znajduje się świat pośredni: świat aniołów. W Kościele Katolickim od dawien dawna aniołowie odbierają cześć. Szczególnie czci się aniołów-stróżów i to już od IV wieku. Na podstawie Pisma Św. i Tradycji wierzymy, że aniołowie dobrzy opiekują się ludźmi, owszem, że każdy człowiek ma swojego anioła stróża, który stara się go ochraniać przed złem, a ułatwiać zdobywanie i rozpowszechnianie dobra.

Dzień 2 października jest w Kościele poświęcony specjalnej czci aniołów-stróżów. Mając przed oczami wspaniały wszechświat, stworzony przez Boga i przez Niego kierowany, w którym aniołowie spełniają wyznaczoną im przez Boga ważną rolę, skierujmy swoje myśli zwłaszcza do naszych aniołów stróżów. Prosimy ich o opiekę. Dziękujmy za wyświadczone nam dobrodziejstwa. Czyńmy to często, możliwie w rannym i wieczornym pacierzu, swoimi słowami lub tymi, których nauczyła nas nasza dawna, polska tradycja:

*Aniele Boży, Stróżu mój!  
Ty zawsze przy mnie stój!  
Rano, wieczór, w dzień  
i w nocy  
Bądź mi zawsze ku  
pomocy.  
Broń mnie od wszelkiego  
złego  
I doprowadź do żywota  
wiecznego. Amen:*

Przeprowadzając cotygodniowy przegląd wydarzeń, nie mogę nie zatrzymać się dłużej nad przebiegiem konferencji przedstawicieli 25 państw niezaangażowanych, która odbyła się w Belgradzie. W okresie, kiedy nawarstwiały się kontrowersyjne problemy, kiedy zarówno ze strony Zachodu jak i Wschodu padały deklaracje, noszące w zarodku niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego — ze słonecznego Belgradu, stolicy Jugosławii, padły słowa o konieczności utrzymania pokoju, likwidacji kolonializmu we wszystkich istniejących formach.

Przedstawiciele 25 państw afro-azjatyckich zbrali się celem omówienia najbardziej ważnych problemów nurtujących ludzkość. Bez najmniejszych trudności zajęli zgodne stanowisko w sprawie utrzymania pokoju.

Na scenę międzynarodową wystąpiły kraje niezaangażowane, reprezentujące jedną trzecią ludzkości. Ich przekonanie o konieczności regulowania spornych problemów międzynarodowych na drodze dwustronnych rozmów — jest wielkim sukcesem obozu pokoju.

Nie jest przypadkiem, że młode państwa Afryki i Azji zajęły takie stanowisko. Jest to rezultat rozumu politycznego. Prezydent Egiptu Nasser ma pełną świadomość, że przyszłość Zjednoczonej Republiki Arabskiej zależy od możliwości rozwojowych jej potencjału gospodarczego, a ten rozwój zależy od pokojowego współżycia z sąsiadami.

Sens i wymowa polityczna narady belgradzkiej długo będą żyły w świadomości mężów stanu. Polityka to sztuka przewidywania. Aparat doradczy prezydenta Kennedy'ego nie przewidział niepowodzenia interwencji na Kubie.

Ten sam aparat poniósł porażkę w Brazylii. Jak długo można znajdować się w marszu od kłeski do... kłeski? Świadomość fałszywej drogi amerykańskiej dyplomacji, zdaje się, dotarła do umysłów młodych doradców młodego prezydenta USA. Zapowiedziane wystąpienie prezydenta Kennedy'ego na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ z programem dalekosiężnego działania pokojowego — jest najlepszym tego dowodem.

Konferencja w Belgradzie zakończyła się ustaleniem wspólnego apelu do prezydenta USA i premiera ZSRR o niezwłoczne podjęcie rokowań w celu rozwiązania podstawowych różnic dzielących Wschód i Zachód. Apel wzywa obie strony, by wstrzymały się od kroków mogących zaostrzyć sytuację i pod żadnym pozorem nie uciekały się do siły w sprawie Berlina.

Na szalę wydarzeń międzynarodowych został rzucony bardzo ważny głos.

Z lekcji belgradzkiej wyciągały wnioski Stany Zjednoczone. Ale Francja — nie.

Prezydent de Gaulle zaprosił do pałacu Elizejskiego dziennikarzy, aby poinformować ich o aktualnym stanowisku Francji wobec najbardziej palących problemów. I co powiedział zebrany dziennikarzom de Gaulle? Właściwie nic. Potwierdził, że nie zmieni swojej polityki wewnętrznej i kolonialnej. De Gaulle dodał przy tym, że w obecnej sytuacji nie zamierza opuścić Bizerty. Jednym słowem, jak przewidywaliśmy przed tygodniem, de Gaulle'a uchwały ONZ nie obowiązują. Jak wiadomo, Zgromadzenie Ogólne ONZ wezwało Francję do opuszczenia Bizerty i wszczęcia rokowań z Tunezją. ONZ przechodzi bezspornie kryzys. Wyrazem tego jest jednomyślna uchwała państw niezaangażowanych, jaka zapadła w Belgradzie, domagająca się wprowadzenia kolektywnego sekretariatu ONZ.

Sekretarz — Dag Hammarskjöld — ma być zastąpiony przez trzyosobowy zespół, w skład którego wejść powinni przedstawiciele Wschodu, Zachodu i państw neutralnych. Tego rodzaju zmiana pozwoli na obiektywne działanie aparatu wykonawczego ONZ.

# „JEST CZŁOWIEK PRZYBITY DO KRZYŻA”

**W**yszedłem z domu i rozglądając się znalazłem Ukrzyżowanego. Rzekłem do Niego: „Pozwól, że Cię zdejmę z Krzyża” i próbowałem wyjąć gwoździe z Jego rąk i nóg, lecz On mi odpowiedział: „Pozostaw mnie tam, gdzie jestem, ponieważ nie zejść z Krzyża, dopóki się tu nie zgromadzą wszyscy mężczyźni, kobiety i dzieci, aby mnie zeń wspólnie zdjąć”. Wtedy Mu odpowiedziałem: „Jakże mogę patrzeć na Twój ból? Co mogę uczynić dla Ciebie?” Odpowiedział mi: „Idź w cały świat i powiedz każdemu, kogo spotkasz, że jest Człowiek przybity do Krzyża”...

Pragnę powiedzieć Wam przeto, że jest Bóg-Człowiek przybity do Krzyża i pragnie każdego z nas przygarnąć do siebie. On dał siebie samego, aby być blisko nas. Lecz my nie rozumiemy tej miłości. Nie umiemy przeniknąć tajemnicy serca, które zraniła nasza niewiara.

Cofnęliśmy się duchowo buntując się przeciw Bogu, wyrzekając się Go.

A jednak nie możemy zamknąć oczu na ludzko-boską ofiarę Chrystusa.

Uderza każdego to, że „z krzyża panuje jak król” (Psalm 95), że miliony ludzi uznały Go za Boga, chociaż kiedy zjawił się wśród nas, przebiliśmy Mu ręce i nogi, i bok otworzyli. Pragnęliśmy wiedzieć, czy serce, które biło w piersi, było istotnie takie, jak On je nam przedstawił: pełne dla wszystkich dobroci i miłosierdzia.

Lecz liczni mogą zapytać: „A co ja mam wspólnego z tym smutnym wydarzeniem?” Szczerze mówiąc nikt nie może uwolnić się od odpowiedzialności. Każdy z nas zgrzeszył w stosunku do Boga-Człowieka, który wisi na Krzyżu. Wystarczy, że się Go wyrzekliśmy kilka razy w życiu. A jak? Przejrzyjmy nasze sumienie, a przekonamy się, jak deptaliśmy przykazania Boże i kościelne. Bóg mówi nam stale: „Pamiętaj, abys dzień święty święcił”. A my święto najczęściej obracamy nie na rozmowy z Bogiem, ale wyłącznie na uciechy i sprawy doczesne. Bóg mówi: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”. My zaś oddajemy cześć balwanom i bożkom. Bóg mówi: „Nie cudzołóż”. A my zmieniamy żony lub mężów jak rękawiczki. Bóg mówi: „Nie kradnij”. My zaś, żeby oszukać własne sumienie, nie Boga — kradzież rzeczy nazwaliśmy „szabrem”, zaś kradzież mienia społecznego wygodnym słowem „manko”. Bóg nakazuje: „Nie zabijaj”. A my stale zabijamy braci naszych, jeżeli już nie zadając im śmierci fizycznej to moralnie: obmową lub oszczerstwem. Bóg mówi: „Nie mów przeciw bliźniemu swemu fałszywego świadectwa”. A my często krzywdzimy bliźnich depcząc to przykazanie. Bóg nakazuje: „Nie pożądaj żony bliźniego swego, ani żadnej rzeczy, która jego jest”. A my opanowani chciwością pożądamy nie tylko żony czy męża bliźniego swego, ale wszystkiego, co on lepszego od nas posiada.

Czy zatem choćby w świetle Dekalogu możemy powiedzieć, że jesteśmy niewinni



śmierci Człowieka-Boga, którego stale krzyżujemy? A przecież otrzymaliśmy tyle łaski i tyle światła. Jednak byliśmy głusi na Boże wołanie i z najwyższą lekkomyślnością, krzyżujemy ponownie Chrystusa, jak to powiada św. Paweł.

Pewnie, że nie możemy powiedzieć iż jesteśmy niewinni śmierci Człowieka-Boga, ale też byłoby jeszcze gorzej, gdybyśmy stracili nadzieję.

Bóg przecież przekształcił wielką niesprawiedliwość człowieka w dzieło swego miłosierdzia i swojej bezgranicznej miłości... Dlatego właśnie wypada podnieść wzrok na Krzyż naszego Pana. On nam okaże jeszcze swoje miłosierdzie nie jako przyjacielom, lecz więcej nawet — jako grzesznikom. Dlatego On dał się za nas. Być może, iż jest dla nas niezrozumiałe, jak ogień było niezrozumiałe to słowo dla Nikodema „dać się” (Jan 3-1-21). Jezus przyjął na siebie wszystkie nasze nieprawości, ażeby nam objawić bogaty i nieskończony ogrom przebaczenia, ojcostwa i miłości. „Nie może być większej miłości niż ta, którą On okazał, dając życie za tych, których kocha”. I Jezus tak postępował, jak nauczał.

Patrząc wokół widzimy nieskończoną dobroć, jaką Bóg okazał. Wszystko jest dla człowieka. „Wy jesteście — mówi św. Piotr — synami Najwyższego i braćmi Chrystusa”.

Ludzkość jest obecnie zmaterializowana i egoistyczna. Jednakże zapominamy, że Bóg obdarzył nas łaską i przeznaczył do zbawienia. By z niej korzystać trzeba być stale zjednoczonym z Bogiem poprzez modlitwę i poprzez ofiarę naszej codziennej pracy. To przyniesie każdemu z nas i wszystkim razem niezaprzeczalny spokój i radość życia...

Pamiętaj, że jest Bóg-Człowiek, który wisi na Krzyżu i który czeka, abyśmy do Niego przyszli. On chce być z nami zawsze i wszędzie: w pracy i w samotności, w cierpieniach i radościach. On się za nas dał cały bez reszty... Bóg-Człowiek, który wisi na Krzyżu czeka... oczekuje nas...

JANUSZ CZERWIŃSKI

## O modlitwie

*Nie zazdroścę modlącym się głośno.  
Ani temu co w piersi się bije.  
Niechaj będę ostatnim,  
Który w cieniu kościelnym się kryje.*

*Sam na sam w chłodnym mroku kościoła.  
W boczny oltarz mały się zapatrzę.  
Widząc skrzydło złamane anioła,  
Twarz zasłonię i szczerze zapłaczę.*

*Ze to z mojej winy anioł biały  
Wzniesie nie może modlitwy na skrzydłach —  
Tak i z moją modlitwą na którą  
Życie skryte zastawiło siła.*

*Ze nie wzleci ku Tobie obłokiem,  
Bo nad mrocznym błąka się urwiskiem —  
I strach wielki, i smutek ją trwoży  
Zhyt wielki — by pomodlić się Chryste.*

*Zatem w cieniu już uolę przystając,  
Aniżeli z bliska popatrzę  
Na Twój krzyż w cierniowej koronie  
I przekonac się, że nade mną płaczesz*

*I jedynie żyję tą nadzieją,  
Ze mnie Matka Boska pocieszysz  
Anioł z skrzydłem złamanym przebaczysz,  
A Ty rozgrzeszysz.*

JÓZEF BARANOWSKI

„Rodzina”, Warszawa, ul. Wileńska, 100. Rodzina jest na adres Wydawnictwa „Rodzina” o 26 zł. Ich, poprosz Rodzina o 26 zł. tainet w paratach polskokatolic- „Ruch” lub w sprzedaży para- dziny” (i „Słoneczka”) w kioskach „Ro- jeżeli nie możesz otrzymać „Ro- necka”?

numerałom i czytelnikom „Sło- A czy Ty już jesteś stałym pre- dziny” i „Słoneczka”. zście grupowe Czytelników „Ro- Jaskowice podczas procesji oraz Na zdjęciu — młodzień z parafii cinych i bezstronnych.

mie wracają myślą do lat dzie- tygodniowej ciężkiej pracy oraz w nim lekturę wpoprzykową po- omniez dorosli, którzy znajdują „Słoneczko” chętnie czytaj

zawsze opuściła murw szkolne. nieow ogólnokształcących, ale również młodzież, która już na- wa odpowiedzialną kaszkę — „Sło- tym znajdziesz swoją młodzież. w kie- swięży numer „Rodziny”. w kie- sionosz przynieście Ci co tydzień

Czytelnikami „Słoneczka” są nie tylko dzieci — uczniowie szkół

„Słoneczka” są i, a bez opoznienia, do domu li- sionosz przynieście Ci co tydzień

Wszystkie prace konkursowe należy przysłać do redakcji „Słoneczka” w Warszawie, ul. Wileńska 100.

Prace konkursowe należy przysłać do redakcji „Słoneczka” w Warszawie, ul. Wileńska 100.

Prace konkursowe należy przysłać do redakcji „Słoneczka” w Warszawie, ul. Wileńska 100.

Prace konkursowe należy przysłać do redakcji „Słoneczka” w Warszawie, ul. Wileńska 100.

Prace konkursowe należy przysłać do redakcji „Słoneczka” w Warszawie, ul. Wileńska 100.

Prace konkursowe należy przysłać do redakcji „Słoneczka” w Warszawie, ul. Wileńska 100.

Prace konkursowe należy przysłać do redakcji „Słoneczka” w Warszawie, ul. Wileńska 100.

Prace konkursowe należy przysłać do redakcji „Słoneczka” w Warszawie, ul. Wileńska 100.

Czy ołowkiem,  
czy pióreczkami  
koresponduj ze „Słoneczkiem”

**Koniec**

**E. PARWULSKI**

Niemcy ze zdumieniem liczyli te garstki stracencow, kto- albo przygotowywalo sie do nastepnego natarcia wankawo wojsko niemieckie, ktore bralo udzial w oblężeniu portowych w stronie torow. Gdzie okiem sięgnąć wszędzie bi- muru, potem skręcili poza zgliszczami popaloných magazynow Początkowo maszerowali nad kanałem wzdłuż rozwalonego me sobie teren i masto. Rozglądali się wokół bezradnie i wzrokiem zegnali znajo- Wszystcy szli bez bron i bez pasow. Za oficerami czworakami szli żołnierze kompanii wartowni- fotografowali, pokazywali palcami. W oloczeniu Niemcow, którzy oglądali ich ze wszystkich stron.

Z wielkim niedowierzaniem oglądali te poszczerbiona kom- panie i wówczas wiele rak unioslo się do salutowania. Z u- znanie oddawano nalezny hold bohaterkiej kompanii wart-owniczej Westerstalle.

Żołnierze i oficerowie podrywali się na nogi i patrzyli w tak mala kartka.

— O nich swiat nigdy nie zapomni — powiedzial wówczas jeden z oficerow niemieckich do swoich żołnierzy. Gdyby Führer miał takich żołnierzy, to w ciągu kilkunastu dni cala Europa byłaby nasza, a w kilka miesiecy cały swiat do nas by nalezal.

**POZNAJMY SIĘ**



**KONKURS NOWOROCZNY**

Nowy rok szkolny 1961/62 rozpoczęty. W tym roku do nauki przystąpiło 6,5 mln młodzieży. Nauka już trwa w całej pełni.

Wielu jednak uczniów żyje jeszcze przeżyciami z uroczystości Nowego Roku Szkolnego.

W związku z tym „Słoneczko” ogłasza konkurs pt. „Moje wspomnienie z uroczystości otwarcia roku szkolnego”.

W konkursie może brać udział cała ucząca się młodzież, opisując przebieg uroczystości otwarcia nowego roku szkolnego w swojej szkole.

Najlepsze prace będą drukowane na łamach „Słoneczka” i honorowane według stawek autorskich.

Wyróżnione prace będą nagradzane.

Na szczęśliwców czekają piękne nagrody rzeczowe, jak:

- 1) aparat fotograficzny
- 2) motorówka o napędzie elektrycznym
- 3) modele samolotów odrzutowych i inne.

Prace należy nadsyłać w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się niniejszego numeru tygodnika „Rodzina”, podając dokładny swój adres, wiek i klasę. Zdjęcia z uroczystości są mile widziane i pożądane.

Na kopercie należy koniecznie dopisać: „Konkurs noworoczny”.

Dodatek „Rodziny” dla dzieci

**SŁONECZKO** 40

Rok II Warszawa, 1. X. 1961 Nr 40

**„WIERZĘ W ŚWIĘTY KOŚCIÓŁ Powszechny”**  
(ciąg dalszy)

**WŁADZA RZĄDZENIA W KOŚCIELE**

Kościół ma prawo rządzenia, to znaczy, że może wydawać prawa, a wierni mają obowiązek je zachowywać. Świadczą o tym wyraźnie następujące słowa Pana Jezusa, skierowane do Jego uczniów, jako Jego następców: „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi” (Łk. 10, 16). Już mocniej Pan Jezus nie mógł powiedzieć. A władza ta jest tak wielka, że Pan Jezus mówi: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebieszech, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebieszech” (Mt. 18, 18).

Tylko Kościół na ziemi otrzymał od Pana Jezusa władzę odpuszczania ludziom grzechów i udzielania im łaski Bożej. Człowiek może w imieniu Pana Boga przekreślać grzechy, w nawet kary. Takiej władzy nie miał dotąd nikt na ziemi i mieć nie będzie. A skąd o tym wiemy? Pan Jezus powiedział do swoich na-

Nagrody za losowania otrzymują:  
 Paradińska Jadwiga, KRAMSK, ul. Kościuszki 12, p-ta Komun, woj.  
 Poznań, Kowalczyk Tadeusz, SIENIAWKA, Hotel 6 m 110, pow. Zgo-  
 rzelec, Garczek Teresa, MYSZKÓW, Al. Wolności 5, woj. Katowice,  
 Grzegorzek Genowefa, NIELEBWA 31, p-ta Miłówka, pow. Żywiec.

## NAGRODZENI:

Ministranci z parafii polskokatolickiej Strzyżowice pow-  
 Będzin przesyłają pozdrowienia swoim kolegom — ministran-  
 tom z innych parafii w Polsce i za granicą.



Do „Słoneczka” nadesłały rów-  
 nież ogólne zdjęcie dzieci z Lipy  
 Lubelskiej ze swoim księdzem  
 proboszczem Józefem Sobczykem.

Dzieci z Lipy Lubelskiej piszą  
 do redakcji, że są sławami Czytel-  
 nikami „Słoneczka”. Cieszymy się  
 z tego niezmiernie i naszym mło-  
 dym Czytelnikom przesyłamy ser-  
 deczne pozdrowienia i życzymy  
 dobrych wyników w szkole.

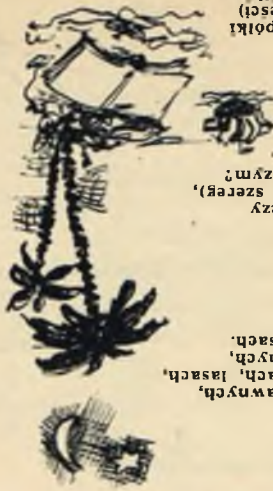
każdego naszego młodego i stale-  
 go Czytelnika. Czekamy również  
 na wspólne zdjęcia dzieci — Czy-  
 telników „Słoneczka” z całego  
 kraju i zagranicy.



Czekamy na zdjęcia osobiste



WACŁAW JANCZARSKI



Wieczorem białe ksiązkę z polki  
 (za oknem cicho wiatr szeleści)  
 Stronice książki — przyjaćielki  
 przetrzane prawią opowieści.  
 Ze jak bohater opowieści  
 W podłożach szukam przęd, sławy.  
 Ze jestem śmiały, mężny, prawy.  
 I kiedy potem przymkne oczy  
 (Jeszcze drga w oczach liter szereg),  
 Mnie, a kto by odgadł, o czym?  
 Mnie, ze jestem bohaterem.  
 Gwiazdy mrugają za oknami  
 I sierp księżycy błyszczą wąskimi  
 Basn „za górami za lasami”  
 szeleści w stronach mojej książki.  
 Wieczorem białe ksiązkę z polki,  
 za oknem cicho wiatr szeleści,  
 Stronice książki — przyjaćielki  
 przetrzane prawią opowieści.  
 Książka o ludziach mówi dawnych,  
 o morzach, wyspach, miastach, lasach,  
 o bohaterach, wódzach dawnych,  
 o naszych i o dawnych czasach.

## NAD KSIĄZKA

Ks. E. K.

zbowienia,  
 takie przywileje, aby mogli ludzi jak na pewno prowadzić do  
 Katolickiego: tylko on jeden na ziemi otrzymał od Pana Boga  
 Jezusa Chrystusa. Widzicie, jak wielka jest powaga Kościoła  
 wuj: nauczania, rzadzenia i uświęcenia, są dane od samego  
 20. 22—23). Widziny więc, że te trzy władze, które Kościół spra-  
 im odpuśczone, a którym zatrzymane, są im zatrzymane. (Jan  
 stępcow: „Wzmąćcie Ducha Sw., którym odpuście grzechy, są

## BOHATERZY WESTERPLATTE

— Załoga wyczerpana, ranni bez pomocy. Żołnierze nie  
 spali przez dwadzieścia godzin, przez cały czas nie jedli nic gorą-  
 cego. Walczyli z wami dzień i noc.

Was było kilka tysięcy, nas tylko siedemdziesięciu pięciu  
 żołnierzy razem z dowództwem. Wiemy, że sprowadziliście tu-  
 taj na Westerplatte saperów, batalion szkolny, miotacze min,  
 kilkuset kadetów, batalion szturmowy marynarki wojennej.  
 Bombardowało nas z góry czterdzieści siedem samolotów. Wal-  
 czyliśmy przeciwko najcięższej artylerii morskiej. Załoga jest  
 śmiertelnie wyczerpana. Trudno więc opierać się dłużej ta-  
 kiej przewadze.

General Eberhardt milczał i kiwał głową.  
 Major ze swoją asystą wrócił do obozu. Był w stanie zu-  
 pełnego odrętwienia.

Dzień wstawał upalny, gorący.  
 — Trudno w to uwierzyć — dziwili się Niemcy patrząc na  
 ruiny — i w takim piekle nikt u was nie zwarł?

Po kilku minutach kompania wartownicza razem z praco-  
 wnikami cywilnymi, jednostka zwarta, zamejdowała się przy  
 bramie, gotowa do odmarszu.

Major ze łzami w oczach spoglądał na swoich chłopców,  
 których obecnie nie poznawał. Mundury chociaż zbrudzone  
 jednak prawidłowo obciążone, dumne miny, chociaż wiado-  
 mo, że byli niewyspani, głodni i ślaniali się ze zmęczenia.

Major stojąc z boku ostatni raz robił przegląd znajomych  
 twarzy: na porucznika Grodeckiego, który naciągnawszy be-  
 ret na oczy szedł wpatrzony w ziemię, na dzielnego chorążego  
 Gryczmana, kapitana Dąbrowskiego, Nercia, Magdżiarza, Ra-  
 sińskiego, Zarębskiego, Rybaka, Wilbika, Walasa, Maca, Ja-  
 zdza, Lisa, Szeptela, kaprala Zajęca, Barańskiego, Malaka,  
 Tuska, Lemkego i wielu, wielu innych tak oddanych i do-  
 brze mu znanych chłopców.

Wszyscy szli w milczeniu na niedolę i poniewierkę, a nie  
 dali nic poznać po sobie.

Na rozkaz generała Eberhardta padła niemiecka komenda.  
 Żołnierze Westerplatte zatrzęśli się z oburzenia i ani jeden  
 nie drgnął.

Spełnili dopiero rozkaz kapitana Dąbrowskiego. Ostatni  
 rozkaz dowódcy.

Przodem szedł major Sucharski w towarzystwie wyższych  
 oficerów niemieckich. Za nimi luźna grupa oficerów polskich

# RZYMSKIE WSPOMNIENIA <sup>XX</sup>

## „WOLĘ KOŚCIÓŁ PRZEŚLADOWANY, NIŻ KOŚCIÓŁ W NIEWOLI“

**W** jednym ze spotkań z Don Antonio Tobera w 1937 roku wróciliśmy do starego tematu: płonącej Hiszpanii... Kilka miesięcy przed naszym spotkaniem Hitler i Mussolini uznali rząd gen. Franco. 100 tysięcy żołnierzy włoskich i 20 tysięcy Niemców walczyło po stronie caudila. Krew lała się szerokimi strumieniami po obu brzegach Estramadury... W Burgos, gdzie znajdowała się główna kwatera gen. Franco, powiewała flaga Watykanu...

— Widzisz nasz dąb i „Jerozolima Wyzwolona“ stają się niejako symbolem. Symbolem czasu, w którym żyjemy.

— Mówisz o Hiszpani?

— Oczywiście! Wiesz zapewne z prasy faszystowskiej i z lamów watykańskiego pisma „Osservatore Romano“, że cały episkopat z wyjątkiem biskupów baskijskich stanął po stronie gen. Franco. Wszyscy oni uważają go za nowego Apostoła. Biskup kanaryjski w udzielonym wywiadzie dla „Libre Belgique“ powiedział między innymi: „General Franco prowadzi wojnę świętą, krucjatę godną naszego podziwu, jak krucjata św. Ludwika celem wyzwolenia Jerozolimy“. Biskup Madrytu Alcala błogosławił „człowieka opatrnościowego, gen. Franco, zesłanego przez Boga, dowodzącego przy tym błogosławieństwem, że „w świetle teologii katolickiej i moralności zupełnie usprawiedliwiony jest zryw buntu przeciwko władzy republikańskiej“. Prymas Hiszpanii Izidor Goma po zamachu stanu wydał proklamację do narodu hiszpańskiego, powiadając w niej: „Hiszpania staczała się do przepaści. Nie było innego środka jak użycie siły, a to w obronie religii katolickiej“. Biskup Kartageny wołał z ambony: „Błogosławione niechaj będą armaty, jeśli w wylomach, kóre czynią, kwitnąć ma ewangelia“. Nie będę Ci cytował więcej słów tych dygnitarzy, którzy jawnie stanęli po stronie gen. Franco, który przy pomocy Niemców i Włochów zdobywał władzę dla hiszpańskich biskupów, jezuitów i obszarników, którzy niewiele mają wspólnego z chrześcijaństwem, natomiast łączą ich wspólne interesy, mianowicie majątki ziemskie, banki i kartele przemysłowe.

Jeżeli mnie nie wierzysz, bo sądzisz, że Bask jest zainteresowany w utrzymaniu autonomii, co zagwarantować może tylko republika — przytoczę Ci opinię innych katolickich Hiszpanów. Oto Ossorio Gollardo, twórca ruchu chrześcijańsko-społecznego w Hiszpanii, oświadczył już w październiku 1937 r., a więc w trzy miesiące po zamachu stanu:

„Kwatera się wciąż, że ta wojna wyburza, gdyż katolicy byli prześladowani, że trzeba się bić w obronie katolicyzmu. To fałsz! Wszystkie kościoły w Hiszpanii były otwarte. We wszystkich kościołach udzielano sakramentów, więc skąd to wszystko? Bardzo proste. Armia jest narzędziem kasty uprzywilejowanej i wszystko to miało się skończyć z nastaniem republiki. Ludzie bogaci nie chcą u nas republiki. Nie szukajcie innego wytłumaczenia tej wojny.“

Znany na świecie pisarz hiszpański, pisarz katolicki Jose Bergamin, tak wyjaśnił na łamach francuskiego tygodnika „Vue“ stanowisko episkopatu hiszpańskiego wobec zamachu gen. Franco.

„Nagromadziwszy ogromne bogactwa, Kościół hiszpański stał się sam jednym z głównych wyzyskiwaczy mas pracujących: banki, lombardy, kompanie żeglugi, koleje żelazne, kopalnie — wszędzie tam znajduje się kapitał Kościoła, wyrażający się w miliardach. Jak możecie wymagać, aby lud w tych warunkach nie zwrócił się przeciwko tym wyzyskiwaczom, którzy mu nakazują uległość i wstręmiczliwość...“

— Ale to jeszcze nie wszystkie głosy ludzi uczciwych — mówił don Antonio. Oto

dziekan Canterbury Johnson odwiedził walczącą Hiszpanię z pięcioma księżmi angikańskimi, którzy po powrocie do Londynu oświadczyli, co następuje: „Wśród mas ludowych panują silne nastroje antyklerykalne, które są aż nadto zrozumiałe wobec faktu, że Kościół katolicki był zawsze bardzo bogaty wobec powszechnej nędzy, której nie starał się ulżyć. Kościół był zarazem po stronie wroga demokracji i republiki. Niektóre kościoły i klasztory były wyzyskiwane przez spiskowców faszystowskich dla organizowania buntu. Wielu natomiast katolików stanęło po stronie republiki, o czym świadczy chociażby przykład Basków. Co zaś czynią faszystowscy buntownicy? Bezlitośnie rozstrzelują księży baskijskich, których jedyną „winą“ było, że dotrzymali wierności republice. Jeśli zaś kościoły i zabytki sztuki są w ruinie, to winą należy obciążyć przede wszystkim interwentów obcych i faszystowskich buntowników“.

— Istotnie, jest to świadectwo zasadnicze i oskarżające Kościół o to, co się dzieje w Hiszpanii. Żal mi Twoich pięknych miast, jak Bilbao, Irun, San Sebastian, a szczególnie Guerniki, którą zamieniono w perzynę.

— Na Guernice niemieccy lotnicy z legionu Condor ćwiczyli się, jak bombardować miasto przy zastosowaniu pikowania...

— Co na to Pius XI?

— W alocucji z 24 grudnia 1936 roku powiedział, że „wojna domowa hiszpańska jest poważnym i groźnym ostrzeżeniem dla całego świata. Co się stanie, jeśli narody nie przedsięwzięją odpowiednich środków... To oznaczało, że papież nawoływał inne narody, aby przyszły na pomoc gen. Franco. Papież był i jest niemy na wołania o pomoc ze strony naszego prezydenta republiki Basków katolika z krwi i kości, Aguire. Mil-

czał, gdy liczne delegacje Basków i księży zwracały się do niego błagając o interwencję przeciwko zbrodniom żołdaków niemieckich, faszystowskich i Maurów... Tylko świat nie milczał... Oto, co o naszej tragedii powiedział francuski pisarz, J. Maritain:

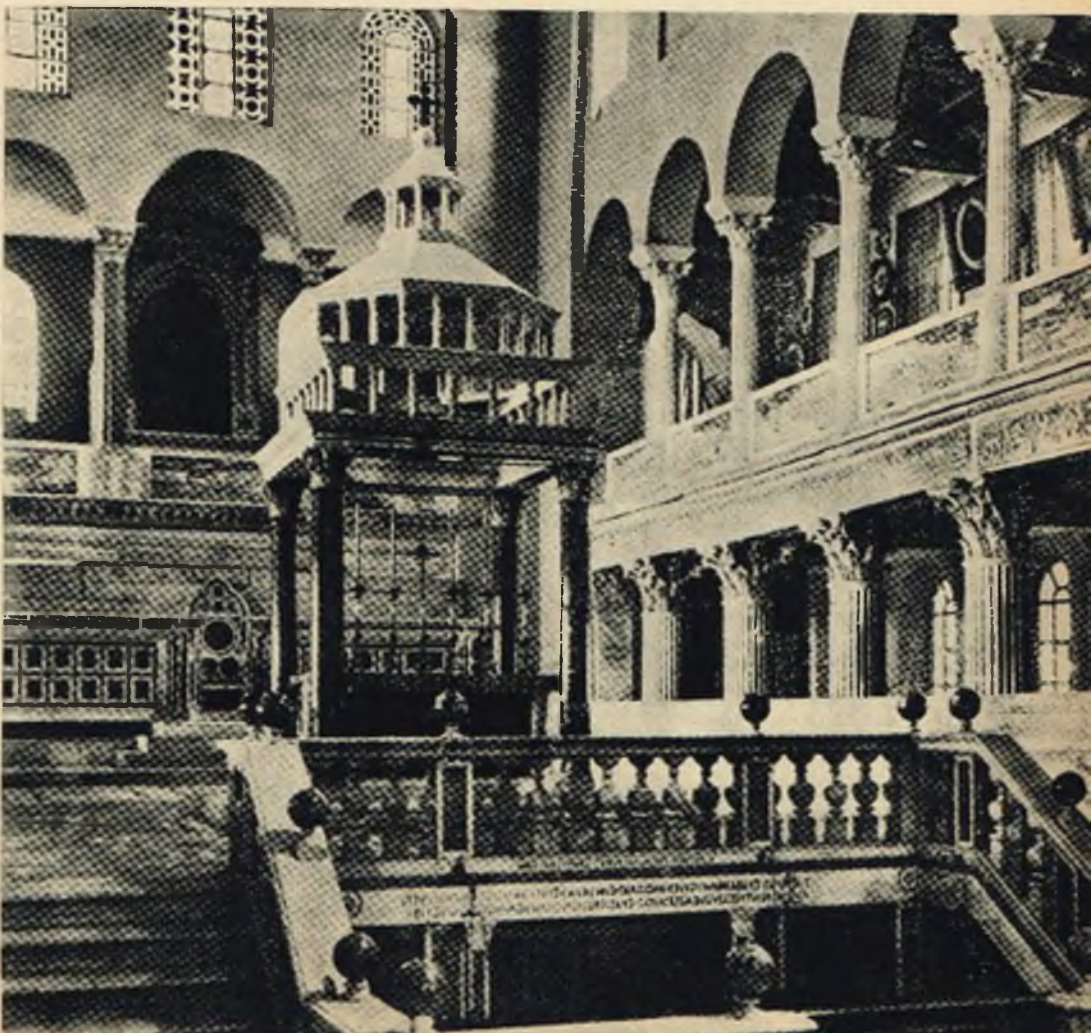
„To świętokradztwo przystając muzułmańskich żołnierzy marokańskich Franco wizerunkiem Serca Jezusowego i posyłać ich do mordowania chrześcijan... Szaleje tam biały terror, a to, co się wie o nim, świadczy, że doszedł on do niebywałego na świecie poziomu okrucieństwa i pogardy dla życia ludzkiego. W lunach świętej wojny pod sztandarami religii, krzyż Chrystusowy błyszczy jako symbol agonii rozstrzeliwania...“

Nie potrzebuję Ci dodawać, że do tej pory zamordowano nam 19 księży, a ponad stu uwięziono za to tylko, że byli wierni republice. Biskup Vittoria Mugica schronił się do Francji, jako uciekinier polityczny, a uchodząc przed represjami ze strony gen. Franco oświadczył po drugiej stronie granicy:

„Wolę Kościół prześladowany niż Kościół w niewoli...“

Opowiadania mojego hiszpańskiego przyjaciela przynębiły mnie. Chciałem widzieć na tronie św. Piotra, Wikarego Chrystusa Pana, jako Ojca całej owczarni... Tymczasem katolicy Baskowie, zarówno kapłani jak i świeccy, konali pod gradem kul najeźdźców, a On milczał... Nie wiedziałem wówczas, że powtórzy się ta sama historia z Austrią, z Czechami i z moją Ojczyzną... Watykan walczy tylko o dobra tego świata, o dobra doczesne... chociaż Chrystus wiele razy mówił: „Królestwo moje nie jest z tego świata...“ Stąd sprzyjanie mocnym dla utrzymania ziemi, banków i karteli przemysłowych... Mocarze mogą być nawet ateuszami, ale skoro bronią bogactw tej ziemi, trzeba się z nimi sprzymierzać... I tak będzie aż do zraty siebie... bo Chrystus zostanie w sercach ludów, Chrystus bez złota i karteli... Chrystus biedaków... Chrystus człowieka poszukującego Piękna, Dobra i Prawdy...

J. CZERWIŃSKI





# Z J A Z D K A P Ł A N Ó W

**W** DNIU 24.VIII br. o godz. 11 w auli Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Chylicach k/Warszawy rozpoczął się pod przewodnictwem J. E. Prymasa Kościoła Polskokatolickiego Dr M. Rodego jednodniowy zjazd duchowieństwa.

Na zjeździe tym Ks. Prymas wygłosił referat sprawozdawczo — programowy, w którym zapoznał zebranych z osiągnięciami Kościoła od momentu objęcia przez siebie kierownictwa Kościoła do chwili obecnej. Poinformował również o aktualnej sytuacji Kościoła i nakreślił perspektywę na przyszłość. Ze szczegółowo przytoczonych danych i cyfr wynika, że podwoiła się w tym czasie liczba kapłanów, przybyło sporo parafii i wzrosły znacznie szeregi wyznawców.

Wzrostło niewspółmiernie znaczenie naszego Kościoła w Polsce tak w kraju, jak też zagranicą.

Ks. Prymas powiadomił również zebranych, że w dniu 15 września udaje się do Holandii na kongres biskupów starokatolickich, w którym także weźmie udział prymas Kościoła anglikańskiego Dr Ramsey, i wygłosi referat. Na zjeździe tym między innymi ma być omówiona płaszczyzna ścisłej współpracy i interkomunii Kościołów starokatolickich z Kościołem anglikańskim.

Gorącym apelem skierowanym do duszpasterzy a wzywającym, by wysoko cenili swą godność kapłańską, by każdy z kapłanów był misjonarzem i czuł się współodpowiedzialnym za przyszłość Kościoła, by nie szczędził pracy, trudu i poświęcenia dla sprawy naszego Kościoła i dla Ojczyzny naszej, w której Kościół Polskokatolicki po latach szykan i prześladowań w okresie międzywojennym — korzysta z pełnej wolności, zakończył Arcypasterz swój dwugodzinny referat.

Ks. dr Naumczyk wygłosił krótki referat na temat pracy duszpasterskiej, wysuwając pewne konkretne zadania.

Ks. red. E. Narbutowicz mówił na temat roli prasy w życiu współczesnego człowieka, a w życiu naszego Kościoła w szczególności.

Ks. kanonik T. Gotówka wygłosił rzeczowy i konstruktywny referat na temat gospodarki finansowej Kościoła i obowiązujących przepisów prawno-skarbowych, o których każdy duszpasterz winien wiedzieć i których powinien przestrzegać.

Przemawiał również pracownik WLR p. J. Chodak na temat kolportażu prasy i wydawnictw naszego Kościoła.

Ostatnim punktem porządku zjazdu była dyskusja. Zabrało w niej głos wielu kapłanów. Wśród wielu ciekawych wypowiedzi należy odnotować postulat, by

# K O Ś C I O Ł A

przyszły Synod rozpatrzył sprawę komunii św. pod dwiema postaciami, je w Kościele w pierwszych wiekach, oraz powołania instytucji diakonatu do społeczno-charytatywnej.

Kiedy po przerwie w obradach Ks. Prymas wrócił na salę, do stołu przynego podeszli: ks. dziekan Fr. Koc, ks. dziekan mgr Z. Mędrak i ks. prob. Tymczak, który w serdecznych słowach w imieniu kapłanów podziękował Prymasowi za Jego ofiarną pracę dla Kościoła i za wygłoszone nauki rekone, po czym towarzyszący mu kapłani wręczyli Ks. Prymasowi czerwony tiulową komżę biskupią, haftowaną stulę oraz „Encyklopedię biblijną”, ja raz wdzięczności i przywiązania braci kapłańskich. I rzewna to była chw Ks. Prymas był wyraźnie wzruszony, a wszyscy kapłani radośnie „Sto lat wali.

Po ostatniej kolacji spożytej w refektarzu w pogodnym nastroju Ks. Prymas dziękował ks. rektorowi Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej prof. dr rowi Niemczykowi za życzliwość braterską i udzielenie gmachu na rek ks. Z. Michelisiowi za udostępnienie kaplicy, ks. kanclerzowi T. Majewskiemu ry napracował się niemało, za sprawną organizację rekolekcji i zjazdu. kował również wszystkim, którzy wnieśli jakiś wkład w obrady, a mianow di. A. Naumczykowi, ks. dr. Bałakerowi, ks. kanonikowi Gotówce, ks. red. buttowiczowi oraz kierownicze stolówki i paniom, które tak sprawnie w kilku dni przyrządzały obfite i smaczne posiłki i z pogodnym uśmiechem ni troszczyły się, aby wszyscy byli syci i nikt nie był spragniony.

„Jedźcie z Bogiem do domów i sami odrodzeni duchowo nieście po tolicyzm do polskich miast i wsi, pracujcie dla Boga i ojczyzny naszej, b posłannictwo Bóg nam zlecił” — zakończył Ks. Prymas.

A nazajutrz w Kurii Biskupiej przyjął Ks. Prymas tylko 52 interesantów w nach.

Rekolekcje i zjazd — to jakiś wielki duchowy krok naprzód w pracy, i w życiu naszego Kościoła.





5



3



4

1. J. E. Ks. Prymas Kościoła Polskokatolickiego Dr Maksymilian Rode, J. E. Ks. Biskup J. Pękala w otoczeniu członków Kapituły i kapłanów.
2. Z wielkim zainteresowaniem słuchano referatu
3. J. E. Ks. Prymas wygłasza referat
4. W czasie zjazdu przy śniadaniu
5. Redaktor „Rodziny” ze „światłem pracy”

Fot: J. KRECZMAŃSKI



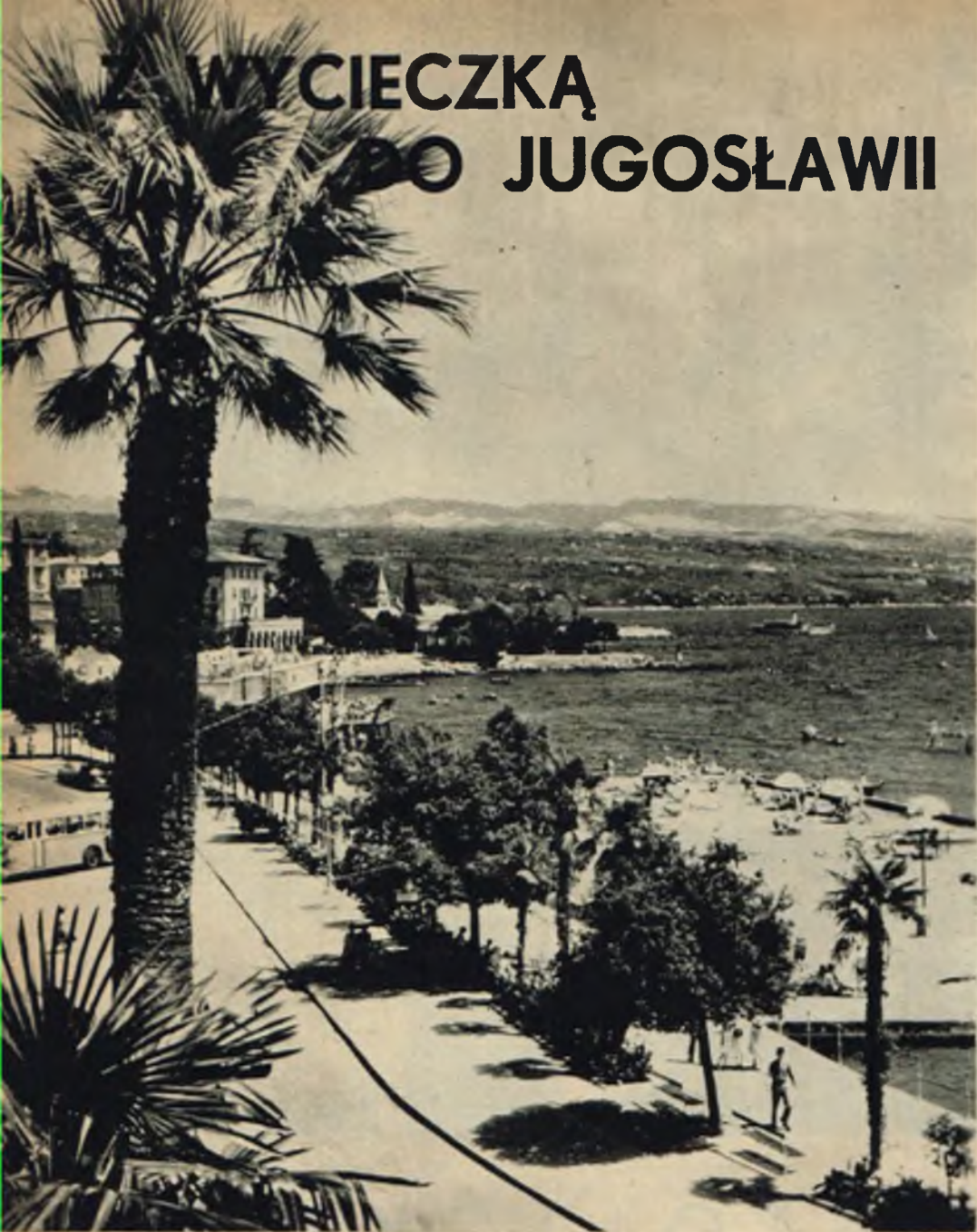
6

# P O L S K O K A T O L I C K I E G O



2

# Z WYCIECZKĄ DO JUGOSŁAWII



Federacyjna Ludowa Republika Jugosławii — państwo słowiańskie leży w północnej części, którą Słowianie opanowali już w VII w. Zwartą masą osiedlili się tu Chorwaci, czyli Kroaci, Serbowie i wreszcie różną plemiona osiadłe między Dunajcem a Bałkanami, które uległy w drugiej połowie VII w. Bułgarom, ludowi tureckiego pochodzenia. Na obszarze zajętych przez siebie Słowianie utworzyli państwa: bułgarskie, chorwackie i serbskie. Państwo chorwackie istniało krótko, bo w 1091 r. zostało przyłączone do Węgier. Pod koniec XIV wieku Turcy podbili Serbię i Bułgarię. Odtąd południowi Słowianie przez blisko pięćset lat znosili niewolę turecką. Serbia bowiem odzyskała niepodległość dopiero w 1878 r., a Bułgaria w 1908 r.

Po pierwszej wojnie światowej powstało państwo jugosłowiańskie.

W drugiej wojnie światowej narody Jugosławii nie uznały hitlerowskiej okupacji. Komunistyczna Partia Jugosławii wzniosła powstanie, które zamieniło się w wojnę narodowo-wyzwoleńczą. Niemcy i Włochy w siedmiu ofensywach starały się bezskutecznie złamać opór Jugosłowian.

Po zakończeniu działań wojennych Federacyjna Ludowa Republika Jugosławii układem paryskim znacznie powiększyła swe terytoria, a w skład jej weszły wyspy dalmatyńskie i kwarnerskie na Adriatyku, część Istrii i dzielnice prowincji Gorickiej, należące przed drugą wojną światową do Włoch.

Federacyjna Ludowa Republika Jugosławii składa się z sześciu republik: Serbii, Chorwacji, Słowenii, Bośni, Hercegowiny, Macedonii, Czarnogórze i dwóch autonomicznych jednostek Ludowej Republiki

Serbii, Autonomicznej Prowincji Wojewodiny.

27 lipca br. samoloty Polskich Linii Lotniczych „LOT” wylądowały w Zagrzebiu, przywożąc na swych pokładach około 60-ciu osób biorących udział w wycieczce z Warszawy do Jugosławii.

Po odprawie celno-paszportowej wygodnymi autokarami dojechalismy do śródmieścia Zagrzebia — stolicy Chorwacji.

Do najpiękniejszych budowli w Zagrzebiu należy wspaniała katedra, która jest zbudowana w stylu gotyku francuskiego i mieści w swym wnętrzu piękne dzieła sztuki. Godnym uwagi jest również kościół św. Marka z XIII w., Kamienne Wrota — pozostałość po murach warownych, i muzea: Etnograficzne i Historyczno-Archeologiczne oraz Galeria Malarstwa Współczesnego.

Po obiedzie udalismy się przez Rijekę do miejsca zakwaterowania — Opatii. Rijeka — to jedno z najważniejszych miast portowych Jugosławii i ośrodków zagranicznej i krajowej turystyki. Rijeka została założona przez Rzymian, a jej pierwotna nazwa, to TARSATICA.

RIJEKA jest podzielona na dwie dzielnice: starą i nową. Godnym zwiedzenia zabudowaniem jest kościół, wzniesiony na górze Trsat, do którego dochodzi się po 425 stopniach. Kościół ten został ufundowany w 1432 r. przez znanego ród Frankopanów. W uroczystość Wniebowstąpienia Najśw. Maryi Panny jest to miejsce licznych pielgrzymek, uświęconych tradycją od czasu legendy, że domek Matki Boskiej z Nazaretu aniołowie początkowo postawili tutaj, a dopiero po jakimś czasie przenieśli go do Loretto we Włoszech.

Na górze, na dawnych ruinach rzymskiej twierdzy znajduje się zamek Frankopanów. Z baszty zamku roztacza się wspaniały widok na Zatokę Kwarnerską, na rozsiane wyspy oraz na Opatię i Lovranę.

Tuż przed godziną dwudziestą dojechalismy do Opatii i zatrzymalismy się w hotelu „Continental”. Duża sala jadalna hotelu była wypełniona do ostatniego miejsca. Obecni na kolacji to w przeważającej mierze wczasowicze z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Obsługa kelnerów jest nad wyraz grzeczna i uprzejma. Po kolacji udalismy się na odpoczynek.

Następnego dnia zwiedzalismy Opatię. Nazwa ta pochodzi od opactwa Benedyktów z XV w. Opatia do początku XX w. była niewielką wioską, a raczej osadą rybacką. W chwili obecnej jest to największy ośrodek turystyczny, który z uwagi na łagodny klimat odwiedzają turyści również i w zimie.

6 sierpnia wybralismy się na Jeziora Plitwickie. Miejscowość Plitvice położona jest nad szeroko rozlanym, o niespotykanej przezroczystości jeziorem Kozjak. Wody jeziora trafiając na zapory skalne wyżłobiły głęboki wąwóz, w którego ścianach czernieją groty. Spadające wody tworzą piętnaście niższych jezior połączonych wodospadami, których wysokość wynosi 68 m.

Następna wycieczka miała za cel Słowenię. Malownicza droga przez szczyty górskie wiedzie w piękne okolice krasowe.

— Są one skaliste i wapienne, bez jezior i wód powierzchniowych. Rzeki giną pod górami, rzeźbiąc korytarze i wspaniałe groty. Notranjska Reka, której wieki trwające działanie stworzyło interesujący system grot, jest odwiedzana przez tysiące turystów. Najpiękniejszymi jednak i znanymi nie tylko w Europie są groty w POSTOJNEJ — zwane „POSTOJNA JAMA”.

Długość tych grot przekracza 7 km. Znajdują się w nich wielkie komory i korytarze zdobne w stalagmity, z których spadają krople wody. Groty te są wielkie i nadzwyczaj akustyczne, a w jednej z nich odbywają się koncerty i tance. Temperatura przez okrągły rok jest niezmienna i nie przekracza 8 °C.

Wolne dni od wycieczek spędzaliśmy nad skalistym brzegiem Adriatyku, korzystając ze słońca i nagrzanej, a niesamowicie słonej wody. Warto zaznaczyć, iż do brzegów skalnych dopływają rekiny i stąd miejsca przeznaczone do kąpeli morskiej są ogrodzone żelazną, grubą siatką. Z dala od brzegu są zastawione specjalne sieci na tunczyka, który tu masowo napływa.

10 sierpnia br. śniadanie jedliśmy jeszcze w Opatii, a na kolację byliśmy już w Warszawie.

KS. TADEUSZ MAJEWSKI



# DWA SPOTKANIA

MIKOŁAJ OLEJKO

Był kwiecień 1919 rok. W małym miasteczku wschodnio-malopolskim panowała skrajna nędza. Większość domów leżała w gruzach, tamędy bowiem trzykrotnie przechodził front autriacko-rosyjski. Pola od dwóch lat leżały odłogiem, gdyż ludność była przymusowo ewakuowana. Teraz wracali z tułaczki kobiety, dzieci, starcy — ludzie chorzy, zbiedzeni, złamani na duchu i na ciele. Mężczyźni w wieku od 18 do 60 lat tkwili gdzieś jeszcze po koszarach, w niewoli lub w szpitalach. Wielu jednak nie miało już nigdy powrócić do swych rodzin; pozostali na zawsze we wspólnych mogiłach rozrzucanych po całej Europie.

I my — ojciec, matka, dwie młodsze siostry i ja — wówczas 12-letni chłopczyna — wróciliśmy do rodzinnego miasteczka. Z naszego domu pozostał tylko okopcony i groźnie wyglądający komin. Wszystko inne spłonęło. Ojciec wynajął u sąsiadów, których lepianka kryta słomą cudem jakimś ocalała, małą izbę. Spaliśmy wszyscy na słomie, rozścielonej na glinianej polepie. Ojciec był tak zbiedzony i przybity utratą domu i warsztatu, owocu pracy całego życia, że po kilku dniach nie mógł już podnosić się z legowiska. Ataki astmy sercowej dobiły go do reszty, dogorywał. O lekarzu czy lekarstwach mowy być nie mogło.

Gdy widział, że już kres zbliża się, prosił matkę, by poszła po księdza. Do klasztoru dominikanów, którzy mieli parafię w miasteczku, było około 2 kilometrów. Matka wzięła mnie z sobą.

Na progu klasztoru, który również ocalał, przyjął nas przeor: Czego pani sobie życzy? — zagadnął.

Matka wyluszczyła swoją prośbę: Mąż leży umierający, proszę o księdza z Panem Bogiem.

Dobrze! — odparł przeor — a konie są?

W całym miasteczku nie było ani jednego konia — poza dwoma parami w klasztorze. Nawet ze dworu zabralo wojsko wszystkie konie.

Matka zwróciła przeorowi na to uwagę.

A cóż pani myśli — oburzył się przeor — więc ja mam iść piechotą po tym błocie dwa kilometry? A może pani myśli, że klasztorne konie stoją zaraz do dyspozycji? Wie pani dobrze, że teraz wiosna i konie są w polu. Klasztor miał dwa folwarki i ponad dwa tysiące morgów pola. Był jednym z najbogatszych dziedziów w okolicy.

Niech pani przyśle konie, to przyjadę — dodał, odwrócił się na pięcie i zatrzasnął drzwi za sobą.

Matka jakby nie rozumiała tej odmowy, stała dalej przed drzwiami klasztornymi. Ojca mezo znało całe miasteczko jako bardzo gorliwego katolika o surowych obyczajach i wielkiej pobożności. Niejedno dobrodziejstwo wyświadczył klasztorowi i zawsze był hojny dla kościoła. Jako stolarz, za „Bóg zapłać” robił przez kilka tygodni ławki do kościoła i często był wzywany do klasztoru do różnych robót stolarskich.

Po chwili przeor otworzył okno i powiedział: — No czemu tu jeszcze stoicie? Niech się pani wystara o konie i przyśle mi je, to przyjadę.

— Proszę księdza przeora, przecież w całym miasteczku nie ma żadnego konia, skąd ja się wystaram? — broniła się matka.

— Nic mnie to nie obchodzi — krzyknął już zniecierpliwiony przeor i zamknął okno.

Staliśmy jeszcze chwilę przed drzwiami, po czym pociągnąłem matkę za rękaw:

— Mamo, chodźmy — powiedziałem.

Szliśmy wolno do domu. Padał deszcz ze śniegiem i było przejmujące zimno. Matka cicho płakała. Przechodziliśmy obok spalonej cerkwi. Zналиśmy grecko-katolickiego księdza — wszyscy się w miasteczku znaleźliśmy. Rzymskokatolicy nazywali go lekceważąco „popem”. Plebania była też spalona. Naprzeciw był murowany budynek spółdzielni mleczarskiej. W oknie zobaczyłem córeczkę księdza, moją rówieśniczkę. Stałem. Matka ją też zobaczyła i zatrzymała się niezdecydowana. Jakże mogła powiedzieć księdzu, że nasz proboszcz nie chce przyjąć do umierającego? Wreszcie przemogła się i weszliśmy. Księdza w domu nie było; poszedł piechotą do sąsiedniej wsi do chorego. Wróciliśmy do domu z niczym. Ojca dusiły ataki astmy; z trudem otworzył oczy i spojrzał pytająco na matkę. Cóż miała mu powiedzieć, że ksiądz nie chce przyjść, że żąda rzeczy niemożliwej? Powiedziała, że ksiądz zaraz przyjdzie. I rzeczywiście, za jakąś godzinę zjawiał się, ale nie przeor, tylko grecko-katolicki ksiądz z Panem Bogiem. Widocznie sam się wszystkiego domyślił i znalazł dobrane swego rzymskokatolickiego brata.

Następnego dnia ojciec umarł. Z kawałków niedopalonych desek zbilłem skrzynię i złożyliśmy ojca do tej biedniutkiej trumny. Na pożyczonym od sąsiada ręcznym wózku wieźliśmy ojca na cmentarz. Padał deszcz. Przed wózkiem po błocie kroczył grecko-katolicki ksiądz i w staro-cerkiewnym języku odmawiał modlitwy za umarłych. Gdy mijaliśmy klasztor, w oknie ukazała się opasła postać przeora. Zdawało mi się, że się ironicznie uśmiecha. Widmo tej szatańsko uśmiechniętej twarzy prześlado-

walo mnie potem często w snach. W najbliższą niedzielę poszedłem sam do kościoła: matka leżała chora, siostry nie miały bucików, a było bardzo zimno. Ksiądz przeor miał długie kazanie na temat „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Mówił z rozczuleniem o obowiązku miłosierdzia wobec bliźnich, a szczególnie wobec klasztoru, który jak najbardziej na to miłosierdzie zasługuje, gdyż troszczy się o dobro wieczne parafian. Nawoływał do bezpłatnej pomocy na polach klasztornych. Ja jednak już nie pobożnie i z oddaniem, jak mnie tego uczył ojciec, słuchałem tego kazania, ale krytycznie i z niedowierzaniem, gdyż w ciągu tych kilku dni dojrzałem o lata całe.

Od tego czasu minęło wiele lat. Był rok 1958. Mieszkałem wówczas we Wrocławiu. Z metryki byłem ciągle rzymskokatolikiem, ale do Kościoła i księży byłem bardzo sceptycznie usposobiony. Jednak do kościoła czasem chodziłem, a szczególnie do katedry, gdyż podobał mi się bogaty ceremonial świętecznej liturgii. Pewnej lipcowej niedzieli byłem we wrocławskiej katedrze na sumie. Po odśpiewanej przez diakona ewangelii wszedł na ambonę ksiądz i rozpoczął przed kazaniem czytanie komunikatów: „Jego ekscelencja biskup ordynariusz podaje wiernym do wiadomości i przestrzegania, że kościół św. Marii Magdaleny we Wrocławiu nie jest kościołem katolickim i modlenie się w tym kościele oraz uczestniczenie w nabożeństwach tamże jest ciężkim grzechem”.

Słuchałem i nie mogłem wyjść ze zdumienia. „Modlenie się w tym kościele jest grzechem, i to ciężkim”. Przypomniałem sobie, jak nasz gimnazjalny prefekt mówił, że Bóg jest wszędzie, że modlić się można wszędzie, w domu, w biurze, w warsztacie, w lesie. A tu nagle taka poważna groźba ze strony najbardziej miarodajnej, bo ze strony biskupa ordynariusza. Nie wiedziałem, co o tym sądzić, ale na

wszelki wypadek postanowiłem pójść do kościoła św. Marii Magdaleny i przekonać się naocznie, co to za wyjątkowa świątynia, którą omija Wszechmocny Bóg. Musi to być jakaś jaskinią grzechu i zbrodni. Jeszcze tego samego dnia, nie czekając nawet na koniec sumy, udałem się na zwiady. Kościół św. Marii Magdaleny, duża, gotycka świątynia, wydawał mi się pusty i opuszczony. Główne wejście zabite deskami. Dwie bliźniacze wieże ze śladami świeżego latania cegłą, ale bez zakończenia, okna puste, bez szyb, dach przewizoryczny, kryty papą. Na wieżach gromada dzikich gołębi. Obszedłem kościół dookoła; z jednej strony przybudówka kapliczna. Drzwi otwarte; wszedłem. Mroczne wnętrza, gotyckie sklepienie żebrowe, trzy ołtarze. W głównym ołtarzu paliło się czerwone światełko; znak, że w tabernakulum znajduje się sanctissimum. Nad tabernakulum piękna, barokowa, złocona grupa: Chrystus na krzyżu, św. Maria Magdalena klęcząca i obejmująca stopy Chrystusa. Matka Boska, św. Jan. W powietrzu unosił się jeszcze delikatny zapach kadzidła, znak że niedawno zakończono nabożeństwo. Nie widziałem w tej kaplicy nic nadzwyczajnego; przeciętna, uboga kaplica katolicka; żadnej różnicy. Wyszedłem i obejrzałem kościół z drugiej strony. Obliczona emaliowana tablica głosi, że to kościół Polskokatolicki. Nigdy o takim nie słyszałem. Wróciłem jeszcze raz do kaplicy. W przedsonku rozwieszono ogłoszenie: „W dniu 22 lipca, w święto Patronki naszego kościoła, pontyfikalną sumę odprawi Najprzew. Ks. Biskup...” 22 lipca — a więc już pojutrze i to w dodatku dzień wolny od pracy, bo to przecież święto narodowe. Postanowiłem bezwarunkowo przyjść na to nabożeństwo i przekonać się naocznie, co tu jest aż tak złego, że ordynariusz diecezji wrocławskiej pod ciężkim grzechem zakazuje odwiedzanie tego kościoła. Intrygowało mnie to wszystko coraz bardziej. Musiałem zasięgnąć języka i dowiedzieć się czegoś bliższego o tym Kościele.

(cdn)



# WIADOMOŚCI Z DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ I ZE ŚLĄSKA



Szczytki — próba na poloku Złoty

## PIĘKNO ZIEMI ŚLĄSKIEJ

Bielsko Biala — widok ogólny



### ŚLĄSKIE POWSTANIA

Motto:

„Lata 1959—1961 to tryptyk rocznicowy powstań śląskich, z uwagą i z serdecznymi uczuciami czczony w całym kraju...”

Wilhelm Szewczyk

Ludzie przywiązują się do swojej ojczyzny. Historia wykazuje, że Ślązacy głęboko umiłowali swój kraj. Poeta śląski Konstanty Damrot pisze:

„Śląsku mój! — Słowo cudnego wieku.  
Ojczyzno! — Więźle uczuć tajemniczy.  
Nie zdołam wezbranych myśli już toku,  
Ni z rzewnych uczuć czerpanej

śłoducz.

W milczeniu słumie!...

Zyją jeszcze ludzie, którzy walczyli o Śląsk. Powstanie śląskie to nie tak znów odległy szmat czasu. Druga połowa 1918 r. to koniec wojny światowej. Rozpadają się mocarstwa. Lud coraz częściej domaga się praw. Ponad 130 strajków na Śląsku w 1918 i 350 w roku 1919 świadczy o tym, że Ślązacy nie „zasypiali gruszek w popiele”. W październiku 1918 r. J. Dreyza zorganizował Straż Obywatelską a wkrótce potem Związek Wojacki. J. Grzegorzcyk i A. Zgrzebniok zorganizowali na terenie Śląska Polską Organizację Wojskową, która na samym tylko Górnym Śląsku liczyła 14 tysięcy żołnierzy. POW na Śląsku dążyła do wyzwolenia narodowego. Wybuch pierwszego powstania śląskiego wyznaczono z 22 na 23 czerwca 1919 r. Wkrótce termin ten zmieniono, nie wszędzie jednak dotarła wieść o odwołaniu. Na ziemi: korzelskiej, luczberskiej i oleskiej powstanie wybuchło. W nocy z 16 na 17 sierpnia cały Śląsk zerwał się do boju. Dzień ten uznaje się jako dzień wybuchu pierwszego powstania śląskiego.



Pierwsze wystąpiły ziemia pszczyńska i rybnicka. Za nimi poszły inne regiony.

Drugie powstanie śląskie wybuchło z 19 na 20 sierpnia 1920 r. 20 marca 1921 r. odbył się plebiscyt. Niemcy uzyskali 706 820 głosów, Polacy 479 414. Zatargi o Śląsk trwały nadal. Wybuchły strajki. 2 maja 1921 wybuchł strajk generalny. Zapoczątkował on trzecie powstanie na Śląsku. Dyktatorem powstania został W. Korfanty. Rząd polski przysłał na teren walk powstańczych delegata S. Srokowskiego. Walki trwały w różnych rejonach, głównie w rejonie Góry św. Anny. Powstańcy walczyli bez żołądka i odpowiedniej aprowizacji. Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa prowadziła rokowania z obiema stronami, które prowadziły do likwidacji powstania. 5 lipca powstanie zostaje zlikwidowane. Z obszaru plebiscytowego obejmującego 11 008 km<sup>2</sup>. Polska otrzymała tylko 3 214 km<sup>2</sup>.

W międzyczasie wybuchło powstanie na Śląsku Cieszyńskim. (G)

Na Górze św. Anny dziś odbywają się manifestacje pokojowe i wielkie imprezy ludowe

Oddział karabinów maszynowych z katowickiego przedmieścia — Bogucice





Kaplica dziś ta sama co i dawniej. Uboga, mała, skromna. Lecz widać rękę młodego gospodarza. Ściany wybielone, ołtarz czystości, tonący w kwieciu, jarzący się światłem licznych świec. Trudno się oprzeć wrażeniu na temat silnej wiary tych, którzy do kaplicy uczeszczały i Boga w niej po polsku i po katolicku chwala.

Wrażenie to potęgowało we mnie również inne spostrzeżenia. Np. do komunii św. w czasie mszy św. odprawionej przez Arcypasterza przystąpiła bezwzględna większość obecnych w kaplicy, śpiew, chociaż bez akompaniamentu instrumentu muzycznego był zgodny i harmonijny; nie było bodaj nikogo w kaplicy kto by nie śpiewał. Z ogromną uwagą i skupieniem słuchano Słowa Bożego, które po mszy św. wygłosił J. E. Ksiądz Biskup Ordynariusz. Do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło w największym porządku i z widocznym przeżyciem ważkości chwili 26 osób, głównie dzieci i młodzież

Dnia 13 sierpnia poranek był pochmurny i deszczowy. Pierwsze radiowe komunikaty zapowiadały opady ciągle, zanikające. Była niedziela.

Szosa była wolna, nikt bowiem nie jechał ani na wycieczkę, ani na spacer: padało.

Tylko ciemnozielona „Wolga” pochłaniała odległość z szybkością stu kilometrów na godzinę zdążając z Warszawy do Jaworza Górnego k/Pilzna, a w niej Ksiądz Biskup Ordynariusz w towarzystwie kapelana jechał z wizytacją duszpasterską.

Po pięciu godzinach trudnej podróży zjechaliśmy z szosy w

## DESZCZOWA NIEDZIELA

boczną drogę. Po rozmokłej glinie samochód się ślizgał to w lewo, to w prawo. Kierowca z najwyższą uwagą przejeżdżał dziewięciometrowym urwiskiem nad rzeką Wisłoką. Gdy wyjechaliśmy z ostatniego wawozu oczom naszym przedstawił się widok rozczulający: pod bramą powitalną w odległości około stu metrów od kaplicy stała na deszczu spora gromada wiernych ze swym duszpasterzem ks. Zdzisławem Kuflewskim i dziekanem dekanatu rzeszowskiego ks. kanonikiem Józefem Janikiem.

Z bramy zwiślał smętnie transparent głoszący powitanie Arcypasterza, lecz ludzie pod bramą byli weseli, radosni. Wbrew wróżbom jednego czy drugiego parafianina, że Ksiądz Biskup nie przyjedzie — przyjechał.

Po przemówieniach, wierszykach i kwiatkach prowadzili parafianie Jaworza Najdostojniejszego Gościa procesjonalnie wśród śpiewu do kaplicy.

Mimo deszczu odbyło się po Sumie poświęcenie placu pod budowę nowej kaplicy.

Ekscelencja wyjeżdżał z Jaworza z poczuciem spełnionego obowiązku arcypasterskiego, z poczuciem radości z powodu rozwoju naszego Kościoła, widocznego na każdym kroku, nawet w najmniejszych parafiach.

Do wielu, wielu niedziel upalnych, słonecznych i chłodnych doszła jeszcze jedna — pierwsza na dwa lata arcypasterzowania — niedziela deszczowa. I za nią niech Bogu będą dzięki. (n)



## WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

### POMOC ŚWIATOWEGO CHRZEŚCIJAŃSTWA DLA KONGA

Rada Ekumeniczna Kościołów zwróciła się do swoich 176 Kościołów członkowskich na całym świecie z apelem o poparcie akcji pomocy dla uciekinierów w Kongo. Niezbędni są lekarze, lekarstwa, środki żywności i gotówka. Dotychczas przekroczyło granicę Konga przeszło 150 000 uciekinierów z Angoli. Wzrastająca ich liczba stawia Kościołom w Kongo niezmierne zadania. Natychmiastowa doraźna pomoc dla uciekinierów — tak podkreśla Rada Ekumeniczna w swojej odezwie — musi iść ręką w rękę z długoterminową pomocą. Szczególnie potrzebni są lekarze, gdyż w całym Kongo jest obecnie tylko 250 kwalifikowanych praktykantów. Ogromny brak lekarstw dla zwalczania malarii i chorób zakaźnych oraz brak witamin i materiałów opatrunkowych daje się odczuwać w całym Kongo.

### BUDDYZM RELIGIĄ PAŃSTWOWĄ

Rząd Birmy zamierza przez parlament ogłosić buddyzm religią państwową. Szereg niebuddystycznych społeczności religijnych zaprotestował przeciwko tej zamierzonej uchwale. Połączone w tzw. Radzie Chrześcijan Birmy mniejszości chrześcijańskie zwróciły się w deklaracji przeciwko zasadzie ogłoszenia tej czy innej religii za religię państwową. Mahometańska społeczność widzi w tym niebezpieczeństwo dla jedności narodowej. Natomiast rzymscy katolicy i przedstawiciele hinduizmu nie zaprotestowali przeciw projektowi rządowemu.

Premier rządu Birmy zapewnił kierowników mniejszości religijnych, że zamierzone prawo nie oznacza dyskryminacji przeciwko niebuddystom. Ludność Birmy liczy przeszło 20 milionów. W tej liczbie mniejszości chrześcijańskie wynoszą 183 000.

### KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI WOBEC JEDNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Hierarchia rzymskokatolicka w Anglii pod przewodnictwem arcybiskupa Liverpoolu, kardynała Heenan, utworzyła wydział „do popierania jedności chrześcijańskiej”. Kardynał wprawdzie wskazuje na to, że porozumienie pomiędzy chrześcijanami różnej tradycji i nauki uczyniło „zdumiewające postępy”, że nie przeciwstawia się obecnie protestanckiego i katolickiego punktu widzenia, lecz próbuje przede wszystkim wykazać, co obie konfesje mają wspólnego i zrozumieć stronę przeciwną. Mimo to kardynał ostrzega przed mniemaniem, że oba Kościoły są równie dobre. Nastawienie takie prowadzi do obojętności wśród parafian. „Miłość bliźniego i przyjaźń pomiędzy chrześcijanami nie oznaczają, że przeciwności teologiczne znikły. Dlatego dobrze jest, że mamy nowy wydział, jako instrument pracy”.

### AKCJA „CHLEB DLA BRACI”

W ramach tzw. akcji „Chleb dla braci”, Zakład Pomocy Kościołów szwajcarskich organizuje karmienie dla głodnych w Hongkongu. Codziennie 500 osób będzie otrzymywało po pół funta ryżu i mleka. Projekt wymaga na najbliższy rok kwoty 100 000 franków szwajcarskich.

### KONFERENCJA EKUMENICZNA W NEW-DELIHI

Rada Ekumeniczna Kościołów prosi swych członków na całym świecie, aby w niedzielę 19 listopada odprawiono modły za rozpoczynające się tego dnia III Plenarne Zgromadzenie w New-Delhi. Konferencja odbędzie się pod hasłem: „Jezus Chrystus, światłość świata”.

### NOWE WYDAWNICTWO EKUMENICZNE

Historycy i kartografowie z siedmiu krajów europejskich zamierzają wydać „Międzynarodowy atlas historii Kościoła”, mający nam unaocznic przeszłość i teraźniejszość poszczególnych Kościołów oraz uwzględnić zjawiska pobożności ludowej, np. pielgrzymki.



### WODA W PIELEGNACJI CERY

W poprzednim „Kąciuku“ mówiliśmy o wodzie stosowanej do kąpieli. Dziś zastanowimy się jak należy stosować wodę w pielęgnacji cery.

Jak powiedziałam poprzednio, woda jest niezbędna dla każdej skóry. Jeśli chodzi o skórę twarzy, trzeba ją stosować umiejętnie.

Cera tłusta wymaga wody gorącej z dodatki niewielkiej ilości boraksu. Mniej więcej łyżeczka od herbaty na 2 litry wody.

Dla cery suchej stosujemy wodę chłodną z dodatkiem gliceryny w ilości 25-30 kropli na każdy litr wody.

Bardzo odżywcza kąpiel dla skóry zwiotczalej i odwodnionej, skłonnej do zmarszczek, jest tzw. „kąpiel naprzemienna“. Przygotowujemy sobie wodę w 2 miskach, w jednej gorącą, w drugiej zimną. Przez 12 - 1 minuty oplukujemy twarz gorącą wodą, nie wycierając, następnie 12 - 1 minuty płuczemy wodą zimną. I tak na przemian przez 10 minut. Ostatnie płukanie powinno być w wodzie zimnej. Po osuszeniu klepujemy końcami pal-

ców jakiegokolwiek tłusty krem, może to być nawet świeży niesolony smalec wieprzowy. Wklepujemy w całą skórę twarzy, a szczególnie dokładnie pod oczami, gdzie najłatwiej tworzą się zmarszczki.

Przy suchej cerze dobrze robi, raz, dwa razy tygodniowe mycie twarzy w otrębach pszennych, lub w płatkach owsianych:

1 - 2 łyżki otrąb, lub płatków zalewamy na 30 minut 2 - 3 łyżkami ciepłej wody. Tą papką myjemy kilka razy twarz, pozostawiamy zresztą na skórze na 10 minut, po czym splukujemy letnią wodą.

W pielęgnacji twarzy ważne jest jakie używamy mydło. Dla wrażliwej, łatwo łuszczącej się cery, najlepsze jest mydło lanolinowe, przetłuszczone. Dla cery tłustej, świeżącej, mającej skłonność do wrzutów i wągrów wskazane jest mydło siarkowe lub smolowe.

Osoby cierpiące na nadmierną potliwość nie powinny używać mydeł perfumowanych.

Mydła toaletowe, perfumowane są bardzo przyjemne w użyciu, pod warunkiem by były dostosowane do zapachu używanej przez nas wody kwiatowej, czy kolońskiej.

Brak harmonii woni jest tak samo przykry, jak brak harmonii dźwięków. Jeśli więc używamy wody konwaliowej to mydło przez nas używane powinno mieć również lekki zapach konwalii.

BEATA

## ANEKDOTY

### RYTMICZNY OBIAD

Znany humorysta jadł pewnego dnia obiad w Monaco w restauracji, gdzie równocześnie przygrywała orkiestra cygańska. Spożywanie tego posiłku nie było pozbawione niebezpieczeństw.

Zupełnie zjadł w tempie bardzo wolnego walca tak, że każda łyżka dochodziła do ust już wystudzona. Potem jadł ryby przy dźwiękach żywej polki, przy czym oczywiście nie było czasu na obieranie tychże ryb z ości.

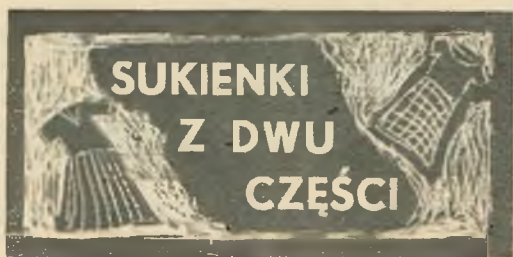
Gdy na stół podano kotlety - mówi humorysta - orkiestra zaczęła grać Wagnera. Nie znam żadnego kompozytora, którego muzyka byłaby trudniejsza przy jedzeniu kotletów od Wagnerowskiej. Rytmika utworów tego muzyka jest tak nierówna i nieuchwytna dla ucha, że jeżeli się wówczas nie udzieliłem, to istny cud.

### ROZTARGNIONY MINISTER

Francuski minister Painlevé znany był powszechnie ze swego niebywalego roztargnienia. Pewnego razu otrzymał on zaproszenie na obiad od jednego ze swych przyjaciół, ale naturalnie przez nieuwagę i roztargnienie udał się do... kogoś innego, gdzie go swoją drogą bardzo gościnnie przyjęto. Gdy w czasie rozmowy przy czarnej kawie, po obiedzie, wymienili ktoś z obecnych nazwisko wspólnego znajomego, zerwał się pan minister od stołu i woła przerażony:

— Tam do licha! Przecież ja miałem u niego dziś jeść obiad. Co on sobie o mnie pomyśli?

— Jakoś to da się załatwić - uspokaja gospodarz - w przyszłym tygodniu ja zaproszę cię na obiad, a ty pójdziesz do niego.



Wygoda będąca dziś charakterystyczną cechą życia w Stanach Zjednoczonych, wywarła również wpływ na kobiece stroje. Zaznaczyło się to szczególnie w sposobie łączenia bluzek ze spódniczkami oraz stosowania różnorodnych materiałów i odcieni. W dzień przeważają powiewne szyfony, a wieczorami widać suknie bawełniane.



## SPRAWY DNIA dzisiejszego

### Żle o niektórych adwokatach

W szeregu wolnych zawodów adwokaci zajmują poczesne miejsce. W Polsce istnieje zasada konstytucyjna, iż nikt nie może być pozbawiony obrony prawnej. Stąd specjalnie uprzywilejowana pozycja adwokata i adwokatury.

Z przykrością trzeba stwierdzić, iż od czasów wielokrotnego mordercy Mazurkiewicza, który został osądzony w Krakowie i skazany przez tamtejszy sąd na wielokrotną karę śmierci, raz po

raz w prasie codziennej ujawniane są afery różnych adwokatów, radców prawnych, pociąganych do odpowiedzialności za wykroczenia i przestępstwa popełniane przez nich bezpośrednio, a głównie przy okazji reprezentowania interesów osób, które zwróciły się do nich o pomoc prawną. Sprawy te są wynikiem dochodzeń prokuratorskich, milicyjnych. Niejednokrotnie też wkracza z urzędu Minister Sprawiedliwości, zlecając podległym organom przeprowadzenie dochodzenia i pozbawienia prawa wykonywania zawodu przez adwokata winnego przestępstwa.

W środowisku adwokackim istnieje solidarność znajdująca swój wyraz w obronie interesów materialnych i nie zawsze wła-

ściwie pojętej niezależności wolnego stanu adwokackiego. Wolność wykonywania zawodu adwokackiego - to wolność działania w obronie prawdy materialnej związanej z osobą, której interesy reprezentuje adwokat przed organami wymiaru sprawiedliwości. Ale granice tej wolności ograniczone są pisaniem i niepisaniem kodeksem obyczajowym stanu adwokackiego. Wolność zawodu kończy się tam, gdzie zaczyna się kolizja z przepisami kodeksu karnego.

Jest rzeczą powszechnie przyjętą, że żaden szanujący się adwokat nie przyjmie np. sprawy o szpiegostwo. Oskarżony jednak nie jest pozbawiony pomocy prawnej. Otrzymuje ją z urzędu. To znaczy, że przed sądem broni go

adwokat wyznaczony przez sąd. Ma on obowiązek bronić tak, jakby za tę obronę otrzymał honorarium. Zasada słuszna, wynikająca ze świadomości społecznej roli adwokatury.

Niestety, powtarzamy niestety, Rady Adwokackie niedostatecznie szybko i niedostatecznie energicznie interweniują w wypadkach nadużyć ze strony adwokatów. Z reguły sankcje formalne, na pewno nieprzyjemne dla zainteresowanych, stosowane są z dużym opóźnieniem. Wynika to rzekomo z „wnikliwości“ rozpatrywania spraw przez adwokackie komisje dyscyplinarne. W rzeczywistości jest to wynikiem nadmiaru pobiażliwości wobec kolegów w togach.

ADAM KŁOS

## ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

„RODZINA”, jak każde zresztą czasopismo, ma swoich stałych czytelników. Zdarzają się także tzw. czytelnicy przypadkowi.

I właśnie jeden z takich przypadkowych Czytelników przeczytał „Rodzinę”, napisał list do redakcji, podpisał się Zięta i polecił na łamach „Rodziny” wyjaśnić, jak my możemy pogodzić te dwa przymiotniki: katolicki i polski.

A ponieważ nasz Czytelnik to nasz pan dlatego uprzejmie wyjaśniamy.

Kościół Powszechny czyli Katolicki składa się jakby z dwóch pierwiastków: Boskiego i ludzkiego, czyli z wiary, życia nadprzyrodzonego, w które jesteśmy wszczepieni przez Chrystusa i inne sakramenty św., oraz hierarchii i organizacji kościelnej. Dlatego Kościół nasz zachowuje wiarę katolicką i wszystko co Chrystus dla zbawienia człowieka ustanowił i apostołom i ich następcom przekazał, a odrzuca tylko obcą, tzn. włoską czy niemiecką, administrację kościelną.

Kościół Katolicki więc to zgromadzenie wiernych, którzy niezależnie gdzie mieszkają wyznają uniwersalną naukę Chrystusa i przez Chrystusa wszczepieni w żywy organizm Kościoła Chrystusowego żyją według Jego zasad i pod kierownictwem ważnych biskupów i kapłanów — synów swego narodu — pragną osiągnąć zbawienie.

Jeżeli Łaskawy Czytelnik robi znak równania między międzynarodową administracją kościelną a katolicyzmem, to w takiej sytuacji trudno jest dysputować.

Kościół Polskokatolicki to część organiczna Kościoła Powszechnego, który swojej supremacji i jurysdykcji nie pragnie narzucić żadnemu narodowi, bo jest przeznaczony dla wierzących Polaków i takie jest Jego posłannictwo.

Dlatego Kościół nasz jest Katolickim Kościołem w swej treści, w pełni katolickich zasad wiary, a polski jest w swej formie i dla Polaków przeznaczony.

Jeżeli więc może być Kościół grekokatolicki, rzymskokatolicki, starokatolicki, nie widzimy w nazwie polskokatolicki jakiegokolwiek sprzeczności.

Pan Jan Purzycki z Mławy napisał list krytyczny ale miły, kulturalny i rzeczowy. Drogi Czytelniku, gdyby 50% wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego a w szczególności jego hierarchia tak pojmowała katolicyzm jak Pan pojmuje — prawdopodobnie nie zachodziłaby potrzeba organizowania w Polsce Kościoła Polskokatolickiego. Bylibyśmy na pewno dobrymi katolikami i dobrymi Polakami. Rzeczywistość jest inna.

Największym i najważniejszym dogmatem Kościoła Chrystusowego jest miłość — ale niech Pan tej miłości szuka u tych, którzy ją głoszą z ambony.

Aby chorobę uleczyć trzeba usunąć jej przyczyny, źródło infekcji, inaczej to będą tylko plasterki na rany, które ból łagodzą. Źródła infekcji tkwią w systemie, w organizacji samej, zeświecczonej, rozpolitykowanej, która dąży na przestrzeni wieków do panowania a nie do leczenia dusz i prowadzenia ich do Boga. Niech się Pan zastanowi trochę czy to nie prawda!

Pozdrawiam Serdecznie

Dziękujemy za miły list Panu „Bejot” z Bielawy. Kto mając 83 lata tak trzeźwo i rozsądnie rozumuje ten udowadnia, że żył pięknie i prawa Boskie zachował.

Problem Komunii św. pod dwoma postaciami będzie przedmiotem rozważania najbliższego Synodu. Radzi jesteśmy, że takie głosy dochodzą do nas od światłych ludzi. Z pieśni religijnej także skorzystamy.

Życzymy zdrowia i błogosławieństwa Bożego i długich lat życia.

## PORADY PRAKTYCZNE

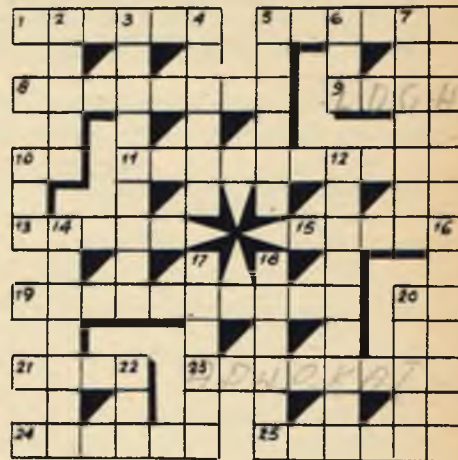
**F**IRANKI na okres jesieni i zimy, zwłaszcza w tych mieszkaniach, gdzie są kaloryfery, powinny mieć długość 34, a więc powinny sięgać od sufitu do parapetu.

Długie firanki na okres zimy są niepraktyczne, przepalają się szybko od „żeberek” centralnego ogrzewania. Najmłodniejsze i najtańsze są obecnie firanki z kolorowego kretonu lub drukowanego płótna. Nadają one wnętrzu mieszkania pogodny, wesoły i nowoczesny wygląd. Nie powinno się okien zbytynio firankami obwieszać. Należy unikać firanek zbyt gęstych, ponieważ tak jedno jak i drugie pochłania dużo światła.

**G**RZYBY są bardzo smaczne i zdrowe, a jeszcze więcej smakują nam, gdy sami je zbieramy. Ale zrezygnujmy raczej z przyjemności grzybobrania jeśli nasze wiadomości o gatunkach grzybów jadalnych są zbyt skąpe i jeśli niezbyt dokładnie potrafimy odróżnić podgrzybka od tzw. „szatana”. Do stołu podawajmy tylko takie grzyby, o których jesteśmy przekonane w 100% że są jadalne. Pamiętajmy, że każdego lata zdarza się dziesiątki tragedii zatrucia całych rodzin grzybami, niestety częstokroć są to zatrucia śmiertelne.

I. N.

## KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) ludowy taniec śląski, 5) dyscyplina sportowa, 8) słynny poeta włoski z XIV wieku, 9) jama, kryjówka ziemna, 10) zaimek wskazujący, 11) autor poematu „Grzyźna”, 13) księga liturgiczna, 15) poseł papiński, 19) postać z trylogii sienkiewiczowskiej, 20) sto metrów kwadratowych, 21) brat-morderca, 23) plenipotent, obrońca sądowy, 24) ozdobny arkusz z powinszowaniami imiennymi, 25) przyrząd.

PIKOWO: 2) naturalna droga wodna, 3) jeden z wielkich proroków żydowskich, który przepowiedział upadek Jeruzolimy, 4) starodawny wehikuł, 5) mniemanie, opinia, 6) zwrot do mężczyzny, 7) żal za grzechy, 10) kościół katedralny, 12) stynie z soli, 14) strój chłopski, 16) część bieżni, 17) stos, zwal, 18) człowiek wyrzekający się dobrowolnie wszelkich uciech życiowych, 20) siostra Balladyny, 22) dopływ Warty.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka”. Wśród Czytelników, którzy nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie komisyjnie nagroda:

ZEGAREK

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 33

POZIOMO: rok. Koło. egzekwie. czerwiec. plot. brawa. Rossini. Sumatra. maska. oset. nowicjat. farmacja. yeti. PIONOWO: kosz. Rozrywka. kefir Czechow. okap. miłośnik. Rousseau. Stańczyk. Granica. akt. Świat. tama. auto.

Nagrody w postaci budzika za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wylosowali: p. Franciszek Antosik, wieś Równa, p-ta Gruszczyce, pow. Sieradz, woj. Łódź.

## KALENDARZ PAŹDZIERNIK

| 1 | N | XIX nied.. po Zesł. Ducha Św. Remigiusza (+533), Danuty wsch. śl. 5.36 — zach. 17.40 |
|---|---|--|
| 2 | P | Aniołów Stróżów, Teofila   |
| 3 | W | Teresy, Gerarda  |
| 4 | S | Franciszka z Asyżu wyzn. (+1226)   |
| 5 | C | Placyda i Tow. Męcz. (+539)  |
| 6 | P | Brunona wyzn. (+1101), Artura  |
| 7 | S | NMP Różańcowej, Ambrożego.   |

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Cena prenumeraty za granicą jest o 40% wyższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-6-100024.

Zakłady Wkłęsłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1452. S-47.

# KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

Kodeks Prawa Kościoła Polskokatolickiego w następujący sposób mówi o Kościele Polskokatolickim (Kanon 3-6):

„Kościół Polskokatolicki jest **KOŚCIOŁEM CHRZEŚCIJANSKIM**, ponieważ jako organizacja religijna posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego, a mianowicie:

1. Cel oraz środki zmierzające do jego osiągnięcia są natury nadprzyrodzonej i oparte całkowicie na wierze w naukę Chrystusa.

2. Jest zorganizowaną grupą wiernych, duchownych i świeckich: a) kierujących się w życiu ustalonymi przez Chrystusa normami etycznymi;

b) korzystających z tych samych środków Łaski Nadprzyrodzonej.

Kościół Polskokatolicki jest **KOŚCIOŁEM KATOLICKIM**, ponieważ jest żywą komórką Kościoła założonego przez Jezusa Chrystusa dla wszystkich narodów ziemi, uznających Jego Boską naukę i kierujących się w życiu nakazami z nauki tej wypływającymi. Innymi słowy:

a) katolickie są zasady Wiary.

b) katolickie są środki Łaski Nadprzyrodzonej, czyli Sakramenty św..

c) katolicka jest zwierzchność duchowna, będąca Apostolską w nieprzerwanej linii sukcesyjnej.

Kościół Polskokatolicki jest **KOŚCIOŁEM LUDZI WIERZĄCYCH NARODOWOŚCI POLSKIEJ**, ponieważ:

a) przeznaczony jest do rozciągania opieki religijnej w pierwszym rzędzie nad wiernymi kościoła katolickiego narodowości polskiej;

b) żywo obchodzą go potrzeby duchowe i materialne narodu polskiego;

c) polski jest język liturgiczny Kościoła (ponieważ taka była praktyka Kościoła w pierwszych wiekach, że posługiwał się w swej liturgii językami narodowymi, zrozumiałymi dla wszystkich mieszkańców danego kraju).

Kościół Polskokatolicki wyznaje naukę Jezusa Chrystusa zawartą w Piśmie św. i Tradycji oraz w orzeczeniach i uchwałach soborów powszechnych aż do trydenckiego włącznie.

Jak z powyższego wynika, Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Jezusa Chrystusa, przyjmuje wszystkie istotne dogmaty, posiada ważne konsekrowanych, czyli mających nieprzerwaną i niewątpliwą sukcesję apostolską, biskupów i ważne wyświęconych kapłanów, a co za tym idzie, szafuje sakramenty święte i oddaje kult Bogu przez ofiarę Mszy św.

Kościół Polskokatolicki – tak samo jak Kościół rzymskokatolicki – czci Najświętszą Maryję Pannę i świętych Pańskich, odrzuca jedynie przesadny kult relikwii i naukę o odpustach.

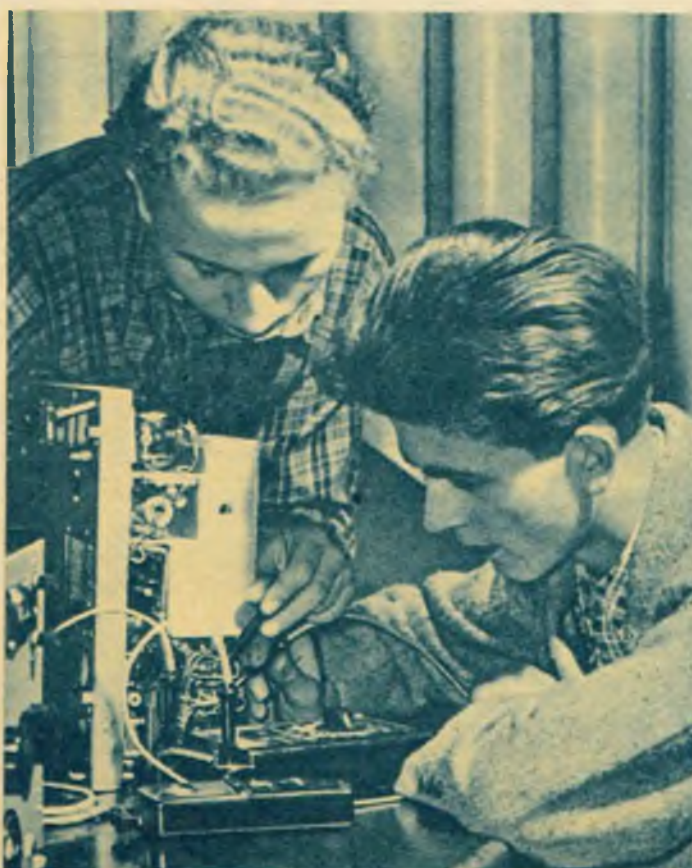
Spośród dogmatów, które obowiązują w Kościele rzymskokatolickim tylko jednego nie przyjmuje Kościół Polskokatolicki, mianowicie dogmatu o nieomyślności papieża oraz prymatu jurysdykcyjnego biskupów rzymskich, ponieważ Jezus Chrystus w związku z akcją nauczania do wszystkich apostołów, a nie tylko do św. Piotra, powiedział: „jestem z Wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mat. 28, 20), a więc urząd nauczycielski powierzony został przez Jezusa Chrystusa całemu kolegium biskupów, którzy są następcami Apostołów.

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem przyszłości. Nadejdzie czas, gdy wierzący Polacy zrozumieją, że religii nie potrzeba importować z zagranicy.

Bóg jest na każdym miejscu i rozumie modlitwę zanoszoną w każdym języku, także w języku polskim, owszem, Polakowi dogodniej i łatwiej jest modlić się w języku Mickiewicza, Asnyka i Sienkiewicza, niż w języku Horacego i Cyncerona. Zresztą i św. Paweł Apostoł mówi, że woli pięć słów powiedzieć w kościele w języku zrozumiałym, niż dziesięć tysięcy słów w języku niezrozumiałym (I Kor. 14, 19).

Nade wszystko zaś pamiętać należy o jednym: Jezus Chrystus nie monopolizował ani swej nauki, ani swego Kościoła, treścią Jego życia i działalnością było pragnienie, aby jak najwięcej ludzi zbawiło swe dusze. W tej myśli działali również Apostołowie zakładając poszczególne Kościoły narodowe, stanowiące w sumie jeden Kościół Powszechny – Kościół Jezusa Chrystusa.

## BEZ WIZY DO WSZYSTKICH KRAJÓW



**K**iedy minie słoneczne i upalne lato, a nadejdzie deszczowa jesień, a za nią sroga zima, tysiące ludzi siada przy radioodbiornikach i telewizorach, dla spędzenia długich wieczorów zimowych.

Jest jeszcze inna rozrywka, bardzo przyjemna dla amatorów techniki łączności, którzy mają dobrze opanowany alfabet Mors'a. Mogą oni przy pomocy aparatów nadawczo-odbiorczych nawiązać łączność z najdalej oddalonymi obszarami ziemi. Alfabet Mors'a spowodował, że nastąpił wielki rozwój budownictwa nadajników. Domorośli konstruktorzy, na swój sposób czysto indywidualny przystąpili do budowy własnego sprzętu nadawczo-odbiorczego. Jednak do prawidłowego i sprawnego obsługiwanego aparatu nadawczo-odbiorczego niezbędna jest wiadomość wielu skrotów międzynarodowych używanych przez krótkofalowców.

W wielu miejscowościach Niemieckiej Republiki Demokratycznej powstały liczne kluby amatorów łączności radiotelegraficznej. Historia techniki fal o wysokiej częstotliwości podaje wiele wynalazków i usprawnień dokonanych przez radioamatorów. Podczas wielkiej powodzi we Włoszech i Holandii, przy współudziale radioamatorów utworzono szybko sieć informacyjną dla zorganizowania akcji pomocy. Poza tym wymiana myśli między radioamatorami różnych krajów służy w pierwszym rzędzie wielkiemu celowi, jakim jest utrzymanie pokoju na całym świecie.

Na zdjęciu pierwszym: podczas wykładu radiotechniki zdobywa się gruntowne wiadomości potrzebne przy budowie własnego aparatu.

Na zdjęciu 2, 3 i 4 – przyszli radiotelegrafisci uczą się nie tylko budować odbiorniki, ale również wynajdywać i naprawiać uszkodzenia **JAM.**